

**Our Great  
Little Book Of  
  
100  
POLAND'S  
CLASSIC  
FAMILY RHYMES**

*50 in Polish &  
50 in English*

**Collated, translated & illustrated by**

**MAREK KAZMIERSKI**

*Dedicated to  
Pani Ewa & Marta*

Góra Kalwaria  
Poland  
2020

# ***EVERLASTING ECOBOOK CONCEPT***

## ***BOOKS in PDF format***

*EASY to distribute via email*

*EASY to read on computer  
and mobile device screens*

*EASY to print and bind  
at home or office  
or school*

*EASY to write on  
and colour in*

*EASY on our planet's  
limited resources*

***EC*ological**

***EC*onomical**

***EDU*cational**

***ENTER*taining**

**[www.givetheworld.org](http://www.givetheworld.org)**

**Nasza Mała Wielka  
Księga**

**100**

**KLASYCZNYCH  
POLSKICH  
RYMOWANEK**

*50 po polsku &  
50 po angielsku*

**zebrał & przełożył & ilustrował  
MAREK KAZMIERSKI**

*Z dedykacją dla  
Pani Ewa & Marta*

Góra Kalwaria  
Polska  
2020

# **SPIŚ TREŚCI / INDEX**

# **PAGE**

**Ignacy KRASICKI**

*Wstęp do Bajek / All About Fables*

**6 / 7**

*Write the numbers below :)*

**Frederic CHOPIN**

**Władysław BEŁZA**

**Aleksander FREDRO**

**Zuzanna GINCZANKA**

**Stanisław JACHOWICZ**

**Franciszek KARPIŃSKI**

**Jan KOCHANOWSKI**

**Maria KONOPNICKA**

**Ignacy KRASICKI**

**Adam MICKIEWICZ**

**Mikolaj REJ**

**Przeclaw SŁOTA**

**Stefan WITWICKI**

**Witajcie W Naszej Polskiej Bajce**

**Welcome to Our Polish Fable**

***Bajeczki jak Szczepioneczki na Smuteczki***

***Fables like Jabs against the Blues***

## ***Słownko od człowieka stojącego za tą księgą***

*Urodziłem się w Polsce, wychowałem w Anglii, napisałem posłowie które znajdziecie na końcu tej książko-przypadu... daję wam te cudne wiersze i moje przekłady i ilustracje z miłością i miłości... dla poezji, Polski, planety Ziemia...*

*Serdeczne pozdrowienia dla was wszystkich na całym świecie z Bajkowej Gminy Góra Kalwaria i Czersk – mego nowego, następnego i na zawsze domu*

*MJ Kazmierski*

## ***A word from the man behind this volume***

*I was born in Poland, raised in England, and have written an afterword to this book which you will find at the end of this reading adventure... I now give you these wonderful poems along with my translations and illustrations with love out of love... of poetry, Poland, planet Earth...*

*I greet you all now all around the world from the Fairytale District of New Jerusalem / Góra Kalwaria near Warsaw – my new, next and now true home*

*MJ Kazmierski*



# Ignacy Krasicki

**1735-1801**

## *Wstęp do bajek*

Był młody, który życie wstrzemięźliwie pędził;  
Był stary, który nigdy nie łąał, nie zrzędził;  
Był bogacz, który zbiorów potrzebnym udzielał;  
Był autor, co się z cudzej sławy rozweselał;  
Był celnik, który nie kradł; szewc, który nie pijał;  
Żołnierz co się nie chwalił; łotr co nie rozbijał;  
Był minister rzetelny, o sobie nie myślał;  
Był na koniec poeta, co nigdy nie zmyślał:  
A coż to za bajka? Wszystko to być może!  
Prawda, jednakże ja to między bajki włożę.



# Ignacy Krasicki

*1735-1801*

## *All About Fables*

There once was a youngster who lived life so slow,  
There once was an elder who lived fast, on the go!  
There once was a rich man who was kind not just rich,  
There once was a writer who lived as he preached.  
An honest official, a cobbler not drunk,  
A humble war hero, a crook you could thank,  
A minister true to promises made,  
And finally a poet who told real tales,  
But what is this fable? It could be all things!  
True story, do listen, and now let me sing...



# LISTA AUTORÓW / AUTHOR LIST

**Frederic CHOPIN**

**Władysław BEŁZA**

**Aleksander FREDRO**

**Zuzanna GINCZANKA**

**Stanisław JACHOWICZ**

**Franciszek KARPIŃSKI**

**Jan KOCHANOWSKI**

**Maria KONOPNICKA**

**Ignacy KRASICKI**

**Adam MICKIEWICZ**

**Mikołaj REJ**

**Przeclaw SŁOTA**

**Stefan WITWICKI**





# Frederic CHOPIN

***1810-1849***

*Zdrów Chłopczyna*



# ZDRÓW CHŁOPCZYNA

Frederic Chopin

Gralem niemalo,  
Potem tancowalem  
Kotyliona i Kontredanse.

Wtem zabrzmiał nasz Mazur:  
Jak się wysunę,  
Zwija mi się prawa noga

I ja BRZDEK o ziemię,  
Panna mi ucieka!

Co to?  
Podnieść się nie mogę?  
Pewno złamał lewą nogę.

Co to?  
Wszyscy pomieszani,  
To kurcz!  
Wola jedna pani.

Przeleciała się mama,  
Zawołano Pape,  
Jakaś druga dama wola:  
Na kanapę!

Wszyscy mnie z ziemi podnoszą  
I na kanapie wynoszą

A ktoś tam niemiłosiernie  
Gniecie kolano niezmiernie.

# GLAD WELL LAD

**Frederic Chopin**

I played a lot,  
And then danced the trot,  
Cotllion and Contre-Danse.

Then I hear our Mazur play:  
As I slide forward,  
My right leg folds, oh the pain!

I fall to the ground,  
My lady dance partner  
Now nowhere to be found!

What's this?  
I can't stand, why, pray, beg?  
I must have broken my left leg.

What's this?  
Everyone confused,  
A cramp! Cries  
A lady, less than amused.

Mamma is scared,  
Papa cannot breathe,  
Another dame cries:  
On the settee!

Everyone lifts me off the ground  
On the settee I'm carried around

And someone ruthless, beyond belief,  
Keeps pressing and squeezing my poor knee.

W Mazurku ustali,  
Szkoda, wielka szkoda;  
Doktora szukali,  
Przyszegl golibroda!

Zaczal noge mi smarowac,  
Sciskac, gniesc i bandazowac,  
Az z bolu zeby sciskalem.

Zniesli mnie ze schodow  
do dorozki  
I wrocilem do domu.

Oj, dlugo lezalem!  
Lecz to juz minelo,  
Panstwu zaspiewalem,  
Skad to sie poczelo.

Zeby nie owa przyczyna,  
To bylby zdrow chlopczyna!

The Mazurek stopped  
Pity, a pity, we did sigh;  
A doctor was sought,  
A barber then arrived!

Then my leg he did rub,  
Press and squeeze, bandage, grab,  
my teeth clenched, the pain dread.

Down the stairs they carried me  
To a carriage  
And back home delivered – damaged.

Oh, I lay still a long while!  
But that is now past.  
As I sing to you, please smile,  
The pain not meant to last.

If not that mishap, bad and sad,  
I would have been a glad well lad! \*

*\* This little poem was found by Kazimierz W Wojcicki (1807-1879) in documents kept by Frederic Chopin's family after his death. This is a fragment of a longer poem, but it does form a complete mini whole. It is one of his first attempts at writing poetry - dating back to circa 1823. In it, little Frederic tells a true story of what happened to him at Holy Cross Street in Warsaw, in the apartment of Wojciech Gutkowski, at a saint's day party thrown in honour of Katarzyna, his wife.*



## KSIEGA PIERWSZA... VOLUME ONE

**Władysław BEŁZA**

**1847-1913**

*Katechizm polskiego dziecka*

*Motyl*

*Złapana myszka*

*Dzień grzecznego Adasia*

*Chora dziecina*

*Dzień dobry*

*Babuleńka*



# **Władysław BEŁZA**

## **Katechizm polskiego dziecka**

— Kto ty jesteś?

— Polak mały.

— Jaki znak twój?

— Orzeł biały.

— Gdzie ty mieszkasz?

— Między swemi.

— W jakim kraju?

— W polskiej ziemi.

— Czem ta ziemia?

— Mą Ojczyzną.

— Czem zdobyta?

— Krwią i blizną.

— Czy ją kochasz?

— Kocham szczerze.

— A w co wierzysz?

— W Polskę wierzę.

— Coś ty dla niej?

— Wdzięczne dziecię.

— Coś jej winien?

— Oddać życie.



## **Władysław BEŁZA**

### **Polish children's catechism**

- Who are you, child?
- I'm a little Pole.
  
- What is your symbol?
- The white eagle bold.
  
- Where are you?
- In good hands.
  
- In which country?
- In Polish lands.
  
- What are these lands?
- My family's home.
  
- How was it won?
- With blood and bone.
  
- And do you love it?
- I love it true.
  
- What do you trust in?
- In Poland I do.
  
- What are you to Her?
- Her child for all time.
  
- What do you owe it?
- This life of mine.

## **Władysław BELZA**

### **Motyl**

Na wonnej łące, z siatkami w ręku,  
Chłopcy, dziewczynki, zebrani społem,  
Gonią motyle, co pełne wdzięku,  
Barwnym nad nimi krążą wciąż kołem.  
Ileż tu śmiechu, gwaru i ruchu,  
Z jakim to wszystko robią zapałem!  
„Aha! Jaś krzyknął: mam cię mój zuchu,  
Już mi nie umkniesz, już cię złapałem!”  
Motyl nie umknie, — ale to boli,  
Że on u ciebie zginie w niewoli!

## **Władysław BEŁZA**

### **Butterfly**

On a fragrant meadow, nets in hand,  
Boys and girls gathered together,  
Chasing butterflies which fly and land,  
In bright circles all over the heather.  
How much laughter and noise here,  
And how hard the children strive!  
“Aha!” Jaś shouted: “You're caught, no fear,  
You won't escape, I got you alive!”  
The butterfly caught, - but this hurts, true,  
That it will die trapped by you!

## **Władysław BEŁZA**

### **Złapana myszka**

Nie słuchałaś  
Myszko mamy,  
Pokryjomu  
Wyszłaś z jamy.

Chciało ci się  
Jeść słoninkę,  
A masz teraz  
Smutną minkę.

Czemu byłaś  
Nieostrożna?  
Teraz z jamy  
Wyjść nie można.

Dom rzuciłaś  
Dla łakotek,  
A za karę  
Zje cię kotek.

## **Władysław BEŁZA**

### **Trapped mouse**

Little mouse

Away you stole,

Against mum's wishes,

You left your hole.

You wanted to

Eat bacon, lard,

And now you look

So sad, that's hard.

Why were you

So careless then?

You your hole

Can't leave again.

You left your home

To munch fine food,

And as punishment

The cat will eat you.

# Władysław BELZA

## Dzień grzecznego Adasia

### *Adaś wstaje*

Ledwie pierwszy brzask słoneczka,  
Przedrze nocy mgłę:  
Adaś zrywa się z łóżeczka  
I ubiera się.  
Leniuch tylko do poduszek  
Przylega jak głaz,  
Ale Adaś nie leniuszek,  
Wstawać lubi wczas.

### *Adaś ubiera się*

Dopatrzyłem raz niechcący,  
Dzieci krnąbrne, złe,  
Co czekają, aż służący  
Przyjdzie ubrać je.  
To zabawy, to pieszczotki,  
Aż wstyd za nie wam!  
Adaś w spodnie i skarpetki,  
Ubiera się sam!

### *Adaś myje się*

Znam ja chłopca, który stroni  
Od wody ze źródłu;  
Do mycia go mama goni,  
Po całym pokoju.  
Biega brudny po ogrodzie,  
Uparty jak kózka;  
Ale Adaś w zimnej wodzie,  
Jak rybka się pluska.

## **Władysław BEŁZA**

### **Good little Adam's day**

#### *Adam rises*

As soon as the early sun appears,  
In the nighttime fog:  
Adam from bed rises, my dears,  
and dresses on the go.  
Lazy kids will lie around  
Hugging pillows tight,  
But our Adam will be found  
rising when it's light.

#### *Adam gets dressed*

I once saw by chance  
Kids who were not good  
Who did think perchance  
That servants dress them should.  
These are jokes, a shock!  
I swear on my health!  
Adam his pants and socks  
Puts on by himself!

#### *Adam washes*

I know a lad who hates  
Cold water from the source;  
His mother has to chase  
Him round the room, of course.  
In the garden he runs about  
a stubborn, dirty goat;  
But Adam splashes proud  
Though cold, like fish he'll float.

### *Śniadanie*

Potem Adaś mamie, tacie,  
„Dzień-dobry” powiada,  
I najgrzeczniej przy herbacie,  
Z rodzicami siada.  
Je powoli, by serwety  
Nie splamić, — uważa,  
Co tak często się, niestety,  
Drugim dzieciom zdarza.

### *Nauka*

Po śniadaniu u mateczki  
W pokoju nauka,  
Grzeczny Adaś swej książeczki  
Po kątach nie szuka.  
Przy czytaniu się nie kręci,  
Pod nosem nie mruczy,  
I nazawsze ma w pamięci,  
Co się raz nauczy!



### *Breakfast*

Our Adam to mum and dad  
Says “Good morning, dears”,  
And with his tea so glad  
He sits, their banter hears.  
He eats slowly so as not  
to stain the cloth – aware  
That other kids, a lot,  
Will eat without such care.

### *Studies*

After breakfast with his ma  
In her room he learns,  
Good, kind Adam does have  
His book to hand, no cares.  
Having read some, he keeps still,  
Without saying much,  
So to try, if you will,  
The lessons' meaning catch!

## **Władysław BELZA**

### **Chora dziecina**

Na łóżeczku chore dziecię leży,  
Twarz bladziutka i ciężkie powieki;  
Lekarz bada, bicie pulsu mierzy  
I przeróżne zapisuje leki.

Ojciec trwożny o zdrowie dziecięcia,  
Pieści się z niem i troska najczulej;  
Niańka z płaczem do swego objęcia,  
Wykarmioną pieszczotkę swą tuli.

A cóż matka? O! dzieci, czyż wiecie,  
Jaka boleść w jej sercu zamknięta?  
Ona Bogu oddaje swe dziecię:  
„Maryo! — błaga: o! ratuj je, święta!“

Ona ufa, że opieka Boża,  
Czuwać będzie nad niem do ostatka.  
A choć lekarz odstąpi od łoża,  
Jeszcze przy niem zostanie się matka!

## **Władysław BEŁZA**

### **A sickly child**

A sickly child is stuck in the house,  
Its skin all pale, laid up in bed.  
The doctor examines, checking the pulse  
Prescribing various meds.

The father worries for its health,  
Cuddling the babe, taking great care;  
the nanny cries, not for herself,  
cradling the child, hard as she dare.

And the mother? Kids, do you know  
What pain hides in her heart?  
Up to heaven the child might go,  
“Mary!” pleading, “Don't let us part!”

She trusts God's watchful eye  
Will watch her babe, be mild,  
Though the doctor said goodbye,  
The mother stays by her child!

## **Władysław BEŁZA**

### **Dzień dobry**

Dziatwa co rano „dzień-dobry“ składa,  
Tacie i mamie;  
Lecz jakże często mała gromada,  
Mówiąc to, kłamie.

Bo wy dziateczki pewnie nie wiecie,  
Co jest w tem słowie?  
A słówko pojąć należy przecie,  
Nim się je powie.

Oto w „dzień-dobry“ moi łaskawi,  
Mówicie mamie:  
Że nikt z was serca jej nie zakrwawi,  
Życzeń nie złamie.

Że plon nauki w dniu tym bogaty  
Główka zdobędzie;  
Że żadne z dzieci mamy i taty  
Smucić nie będzie.

Że w dniu tym myśleć o figlach, psocie,  
Przestaną dziatki,  
Że dzień ten „dobrym“ zrobią w istocie,  
Dla ojca, matki.

Od dziś „dzień-dobry“ zanim się powie,  
Mamie lub tacie:  
Dziatki! pierw dobrze rozważcie w głowie,  
Czy dotrzymacie?

## **Władysław BEŁZA**

### **Good morning**

Kids “Good morning” each day  
Proclaim to dad and mom;  
But how often do some say  
Lies to all and one.

For you kids surely do not know  
What those words contain?  
And words in meaning often grow  
When they be said again.

And so “good day” you claim  
When greeting your dear mom:  
This means you bring no shame,  
Your words as deeds be done.

That learning will be had  
In your head for sure;  
No child will mom nor dad  
Make sad, so true and pure.

That this day thoughts of pranks  
Will not come to kids,  
That this is what amounts  
To good days, indeed.

Before “good morning” now you say  
To your mum or dad:  
Kids! Can you now mind your way  
And make us all real glad!

# Władysław Bełza

## Babuleńka

Była sobie babuleńka,  
Taka stara że aż strach;  
Miała chatkę bez okienka,  
A nad chatką stary dach.

Miała w ręku kij sękaty,  
A na plecach duży garb;  
Starą suknię w same łąty:  
I to był jej cały skarb.

Wszystko w chatce było stare:  
Koło domu stary płot,  
Pajęczyny w oknach szare,  
A za piecem stary kot.

Był tam jeszcze pies na progu,  
Łysy, chudy, niby wiór;  
Ślepa kurka na barłogu,  
I to był jej cały dwór.

Chatka stała na uboczu,  
Porośnięta w cień i głóg;  
Nikt nie zwracał na nią oczu,  
Ani wstąpił na jej próg.

Czasem tylko w tej ustroni,  
Co za jakiś brano cud:  
Małe dzieci biegły do niej,  
Na jagody lub na miód.

Zresztą blizcy i przechodni,  
Omijali chatki dach;  
Bo odpychał wszystkich od niej,  
Jakiś dziwny wstręt czy strach.

Nie spotkałeś tam nikogo,  
Choćbyś chodził wzdłuż i wszerz;  
Nikt tamtędy nie szedł drogą,  
Chyba jaki zbój lub zwierz.

Bo szeptano w tajemnicy,  
O tej chatce bardzo źle:  
Że to nora czarownicy,  
Co się Babą-Jagą zowie.

# Władysław Bełza

## Tiny Granny

There was once a tiny granny,  
older than old time itself.  
But because she had no money,  
all she had was her old health.

The stick she walked with too was old,  
and her back was bent in half.  
Yes, she often felt the cold,  
but to keep warm she would laugh.

“The world is old itself!” she'd say,  
“And all I have is ancient too.”  
Even her bathroom was old and grey,  
an ancient seat on an ancient loo.

Her cat was ancient, as was her dog,  
And don't ask the age of her cockatoo.  
She even owned an ancient frog,  
all in all, an ancient zoo!

Her cottage stood on the edge  
of the village where others resided,  
Hidden behind a wild, old hedge,  
it looked as if she lived in hiding.

Very rarely she'd appear,  
only on days bright and sunny,  
Little children would then near  
To be fed berries, fruits and honey.

Otherwise, neighbours and strangers  
Never did come by or near,  
Somehow thinking they were in danger,  
Kept away by stupid fears.

Oh, our granny was alone,  
sometimes laughing, sometimes crying.  
No one visited her home,  
Unless they were lost or lying.

You see, her story is quite tragic,  
Gossip made people believe  
That her house was full of magic  
And in it a witch did live.

Że tam ona w leśnej głuszy,  
Musi straszne zbrodnie knuć:  
Jadowite zioła suszy,  
Aby nimi ludzi truć.

Lecz naprawdę tak nie było,  
Jak to plotka chciała mieć;  
Babci ani się nie śniło,  
Ludzkie dusze łowić w sieć.

Choć wiedziała o potwarzy,  
Nie płaciła złem za złe;  
Tylkoś często na jej twarzy,  
Zabłąkaną widział łzę...

Tylko codzień, jak przed laty,  
Ukończywszy dzienny znój,  
Zasiadała w progu chaty,  
Na wieczorny pacierz swój;

I modliła się za ludzi,  
Zapatrzona w nocy cień,  
Niewiedząca czy się zbudzi,  
Gdy nazajutrz błysnie dzień.

Wstał raz dzionek cały w złocie,  
Lecz mu czegoś było brak;  
Nie rozlegał się na płocie,  
Jak codziennie, kurki gdak;

Ani babcia stała w progu,  
Ni się kotek łapką mył:  
Tylko burek na barłogu,  
Przeraźliwie wyl i wyl...

I gruchnęło w okolicy,  
(Bo jak w dudkę każdy dął):  
Ze się zmarło czarownicy,  
Że ją wreszcie djabeł wziął.

Dużo było też uciechy,  
Dla patrzących na jej grób:  
Ze już babcia za swe grzechy,  
Siedzi w piekle po sam czub.

Ale jakież tłumów licznych,  
Był niezmierny dziw i lęk:  
Gdy z kościołów okolicznych,  
Nagle zabrzmiał dzwonów jęk...



That she sat there all day long  
Brewing potions, poisons rotten,  
Yes, she wanted to belong,  
but all she was was long forgotten.

Our Wee Granny meant no harm,  
She just wanted to be loved,  
But she was lonesome on that farm,  
and her pets was all she had.

Once the sun set on each day  
And she finished all her labours,  
She would sit in peace to pray  
For the health of all her neighbours.

Then one day the sun did rise,  
same as any other morning,  
but dark clouds covered the skies,  
it seemed the world was now in mourning.

You see, old age had claimed Wee Granny  
who in silence had passed away,  
And only her pets kept on crying  
Broken-hearted that sad day.

Yes, her ancient zoo did wail,  
knowing Gran was here no more,  
but this does not end our tale,  
a surprise is yet in store.

The villagers talked and talked,  
saying the devil had claimed her,  
Without sparing a kind thought,  
for being different they blamed her.

They all turned up, poor and rich,  
To say goodbye to our Wee Gran,  
but the final funeral speech  
was given by a special man.

He was a king, wise and grey,  
Known for his kindness across the land,  
He'd travelled from far, far away  
To say goodbye to our Wee Gran.

And when from the side of her grave  
He told them off for being mean,  
In the amazing speech he gave,  
he said Wee Gran was born a queen.

Gdy sam Biskup z pastorałem,  
Posłyszawszy smutną wieść:  
Z duchowieństwem przybył całem,  
Aby zmarłej oddać cześć.

Cóż dopiero, gdy z ambony,  
Ksiądz roztoczył blask jej cnót;  
Kiedy poznał lud zdumiony,  
Jej nazwisko i jej ród...

Jej dla bliźnich tkliwe serce,  
Co przestało nagle bić,  
I to życie w poniewierce,  
I jej smutków długą nić...

Bo to była kasztelanka,  
Co rzuciwszy marny świat,  
Żyła tutaj jak wygnanka,  
Na pokucie szereg lat.

Co rozdała szczodłą ręką,  
Skarby swoje między lud;  
I pod Bożą kląkszy męką,  
Trud zносиła, nędzę, głód...

Słuchał tego lud zebrany,  
Z okiem pełnem gorzkich łez;  
Słuchał kotek zapłakany,  
Ślepa kurka, wierny pies...  
Nawet Biskup, wierzchem czapki,  
Otarł z oczu płynącą łzę;  
Tylko czysta dusza babki,  
Radowała z niebios się !

But because she loved the world,  
and thought love worth more than diamonds,  
She gave up all her power and gold  
To live in a hut where none would find her.

She had given all her wealth  
To people she'd met long ago,  
So she could live with just her health  
and the animals which loved her so.

And all her zoo was crying now,  
Her cat, her frog, her cockatoo.  
And her neighbours, their heads bowed,  
for a lost queen were crying too!

For she'd been a noble lady,  
born into a rich old clan,  
but her wealth she did  
Her generous hand handed out

all her wealth, hence she was poor,  
Once she had nothing to flout,  
no one then came to her door.  
Poor she was, and hungry too,

This is what the bishop said  
Yet there was nobody who  
Would bring to her a bite of bread.  
As he stood over her coffin  
Mighty tears the wise man shed.  
Her cat cried, as did her dog,  
Along with her cockatoo.  
Big croc tears shed her frog,  
It was a very damp, sad zoo!  
But the crying did help to  
Reveal something through her dying  
Neighbours saw old Gran anew  
Her soul with angels flying.



# Aleksander FREDRO

1793-1876

## WIERSE POEMS

*Bajeczka o osiołku*  
*Małpa w kąpiel*  
*Sowa i szpak*  
*Wieczera z gwoźdź*  
*Koguty*  
*Paweł i gawel*  
*Wiatr i noc*  
*Trzeba by*



**Aleksander FREDRO**

**Bajeczka o osiolku**

Osiołkowi w żłoby dano,  
W jeden owies, w drugi siano.  
Uchem strzyże, głową kręci.  
I to pachnie, i to nęci.  
Od którego teraz zacznie,  
Aby sobie podjeść smacznie?  
Trudny wybór, trudna zgoda -  
Chwyci siano, owsa szkoda,  
Chwyci owies, żal mu siana.  
I tak stoi aż do rana,  
A od rana do wieczora;  
Aż nareszcie przyszła pora,  
Że oślina pośród jadła -  
Z głodu padła.

**Aleksander FREDRO**

**A FABLE ABOUT A DONKEY**

A donkey was given a choice one day:  
In one trough – oats, in the other – hay.  
He cocked his ears, shook his mane:  
The first smelled good, the second same.  
Which to start with, which is best,  
Which choice hurts his heart the less?  
A tough call – donkey did brood:  
Choose the hay? The oats look good!  
Choose the oats, the hay looks fine...  
He stood there for a long, long time  
From morning till the evening fell,  
And so our story can't end well...  
The donkey which could not decide –  
Of hunger expired.

## Aleksander FREDRO

### Małpa w kąpielni

Rada małpa, że się śmieli,  
Kiedy mogła udać człeka,  
Widząc panią raz w kąpielni,  
Wlazła pod stół - cicho czeka.  
Pani wyszła, drzwi zamknęła;  
Małpa figlarz - nuż do dzieła!  
Wziąwszy pański czepek ranny,  
Prześcieradło  
I zwierciadło -

Szust! Do wanny.  
Dalej kurki kręcić żwawo!  
W lewo, w prawo,  
Z dołu, z góry,  
Aż się ukrop puścił z rury.  
Ciepło - miło - niebo - raj!  
Małpa myśli: "W to mi graj!"  
Hajże! - kozły, nurki, zwroty,  
Figle, psoty,  
Aż się wody pod nią mącą!  
Ale ciepła coś za wiele...  
Trochę nadto... Ba, gorąco!...  
Fraszka! - Małpa nie cieleę,  
Sobie poradzi:  
Skąd ukrop ciecze,  
Tam palec wsadzi.  
"Aj! Gwałtu! Piecze!"  
Nie ma co czekać,  
Trzeba uciekać!  
Małpa w nogi  
Ukrop za nią - tuż, tuż w tropy,  
Aż po progi.  
Tu nie żarty - parzy stopy...  
Dalej w okno... Brzęk! Uciekła!  
Że tylko palce popiekła,  
Nader szczęśliwa. -  
Tak to zwykle w życiu bywa



## Aleksander FREDRO

### A monkey in a bath

Cheeky monkey, sits there waiting,  
Hiding underneath a table,  
Seeing once her madam bathing,  
To go swimming she feels able.  
Out the bathroom madam goes;  
Crazy monkey – thar she blows!  
Having donned a shower cap,  
With some soap  
On a rope -

Hop! Under the tap.  
With the knobs she starts to fight!  
Twisting left, closing right,  
From below, up on high,  
Waters spurting from the pipe.  
Lovely - gorgeous - such a high!  
“Here is heaven,” monkey sighs.  
Tumbling, diving, twisting madly,  
Splashing badly,  
Waters frothing such a lot!  
Though heat rising, now alas...  
Rather quickly... Way too hot!...  
Our monkey is no ass,  
She will fix this in a lick:  
From a hole the waters flow?  
There a finger she will stick!  
"What's that? Burning?! No, no, no!!!"  
No way to stay,  
Let's run away!  
What a chore,  
Got to go, escape the heat  
Out the door.  
Waters flowing, burning feet...  
Through a window... Crash! Escape!  
Our soaked ape  
Ends feeling plucky -  
Best escapes are always lucky!

## Aleksander FREDRO

### *Sowa i szpak*

Głupie wszystkie ptaki! -  
Rzekła sowa.  
Na te słowa  
Jaki taki  
Dalej w krzaki;  
Miłość własną ma i ptak.  
Ale śmielszy stary szpak  
Gwiznie, skoczy  
Jej przed oczy  
I zapyta jejmość pani,  
Z jakich przyczyn wszystkich gani.  
- Boście ślepi.  
- Bośmy ślepi?  
A któż widzi lepiej?  
- Ja, bo bez słońca pomocy  
Widzę w nocy. -  
Na to odrzekł stary szpak:  
- Widzieć zawsze wszystkim wspak  
To nie chluba,  
Sowo luba.

Możesz mądra - niech tak będzie,  
Lecz twą mądrość kryje cień,  
A tymczasem słychać wszędzie:  
Każda sowa głupia w dzień!

## Aleksander FREDRO

### *The Owl and the Starling*

“All birds are dumb!”  
The owl decried.  
Hearing that from the side  
A quick someone  
Did then run;  
Even birds have their pride.  
The braver starling will not hide  
He will whistle and rise  
Before the owl's eyes  
And will ask the lady dear  
Why she chides them all to hear.  
“For you're blind!”  
“For we're blind?  
Who sees best of our kind?”  
“I, for without the sun's aid  
See in the darkest shade.”  
To which the old starling replied:  
“To disagree all of the time  
Is not good it appears,  
Owl, my dear?”

You might be wise – that is clear,  
But you're shady, I would say.  
And meanwhile we all hear:  
Every owl is dumb by day!”

## Aleksander FREDRO

### *Wieczera z gwoźdźia*

Mówią ludzie, że przed laty  
Cygan wszedł do wiejskiej chaty,  
Sklonił się babie u progu  
I powitawszy ją w Bogu  
Prosił, by tak dobrą była  
I przy ogniu pozwoliła  
Z gwoźdźia zgotować wieczerzę -  
I gwóźdź długi w rękę bierze.  
Z gwoźdźia zgotować wieczerzę!  
To potrawa całkiem nową!  
Baba trochę wstrząsała głową,  
Ale baba jest ciekawa,  
Co to będzie za przyprawa;  
W garnek zatem wody wlewa  
I do ognia kładzie drzewa.  
Cygan włożył gwóźdź powoli  
I garsteczkę prosi soli.  
- Hej, mamusiu - do niej rzecze -  
Łyżka masła by się zdała.  
- Niecierpliwość babę piecze,  
Łyżkę masła w garnek wkłada;  
Potem Cygan jej powiada:  
- Hej, mamusiu, czy tam w chacie  
Krup garsteczki wy nie macie? -  
A baba już niecierpliwa,  
Końca, końca tylko chciwa,  
Garścią krupy w garnek wkłada.  
Cygan wtenczas czas swój zgadł,  
Gwóźdź wydobył, kaszę zjadł.  
Potem baba przysięgała,  
Niezachwiana w swojej wierze,  
Że na swe oczy widziała,  
Jak z gwoźdźia zrobił wieczerzę.

## Aleksander FREDRO

### Feast From a Nail

A Roma man many years ago  
Into a village and cottage did go,  
Bowing to the woman inside  
By Christian greetings he did abide,  
Asking her to be so good  
And by the fire to let him would  
Make a feast of an iron nail -  
And a long nail he began to flail.  
“From a nail a feast indeed!  
This recipe I truly need!”  
She said and shook her head bit,  
But she was very keen to see  
What this spice would now then be;  
She filled a pan with water entire  
And added wood to the fire.  
He dropped the nail in oh so slowly  
And asked for salt, a wee pinch only.  
“Mother, mother,” he said twice,  
“A spoonful of butter would be nice.”  
The woman curious, such a lot,  
Then added butter to the pot.  
Then the man asked again:  
“Mother, tell me, tell it plain,  
Would some groats be here, I say?”  
Oh, the woman cannot wait,  
Wants the soup to not be late.  
Piles of groats into the pot  
She threw then, and why not?  
The man then grabbed his overcoat,  
Pulled out the nail and ate the groats!  
Later on, the woman swore  
Not shaken in her faith the least,  
That with her own eyes she once saw  
An iron nail become a feast.

## Aleksander FREDRO

### Koguty

Na dziedzińcu przy kurniku  
Krzyknął kogut kukuryku;  
Kukuryku krzyknął drugi,  
I dalej w czuby. —

Biją skrzydła jak kańczugi,  
Dziobią dzioby,  
Dra pazury  
Aż do skóry.  
Już krew kapie, pierze leci —  
(Z kwoczką uszedł rywal trzeci.)  
A wtém indor dmuchnął: Hola! —  
Stała się jego wola.  
O co idzie, o co chodzi?  
Indor was pogodzi.  
Na to oba, każdy sobie:  
Przedrzeźniał się mej osobie.  
Moi panowie,  
Indor powie:  
Niepotrzebnie się czubiło,  
Przedrzeźniania tu nie było;  
Obydwa z jednej zapaliście nuty,  
Boście obydwu koguty. —  
Kiedy głupstwo jeden powie,  
Głupstwo drugi mu odpowie;  
Potém płacą życiem, zdrowiem:  
Co rzecz na to? Wiem — nie powiem.

## Aleksander FREDRO

### Roosters

In a courtyard by a henhouse made of wood  
The rooster roared: Cock-A-Doodle-Doo!  
A second rooster then piped up,  
Then they started a wee scrap, -

They beat wings like whips true,  
Beaking beaks,  
Clawing claws  
Till bone shows.  
Now blood dripping, feathers flying -  
(Love a duck – one rival's saying)  
Then a turkey blew: “Stop this!”  
And they did as he pleased.  
“What's the matter, what is wrong?”  
Turkey will calm this wild throng.  
To which both, claim themselves:  
“He did ape me, on my health!”  
“My dear sirs,”  
The turkey blares:  
“There was no need to scrap,  
No one aped – that's a fact;  
You both sang the same note,  
For you are roosters both. -  
When one says something dumb,  
Dumb things says the other one;  
Then with life, health you pay:  
Why is that? I shan't say.”

## Aleksander FREDRO

### Paweł i Gawel

Paweł i Gawel w jednym stali domu,  
Paweł na górze, a Gawel na dole;  
Paweł, spokojny, nie wadził nikomu,  
Gawel najdziksze wymyślał swawole.

Ciągle polował po swoim pokoju:  
To pies, to zając - między stoły, stołki  
Gonił, uciekał, wywracał koziołki,  
Strzelał i trąbił, i krzyczał do znoju.

Znosił to Paweł, nareszcie nie może;  
Schodzi do Gawła i prosi w pokorze:  
„Zmiłuj się waćpan, poluj ciszej nieco,  
Bo mi na górze szyby z okien lecą”.

A na to Gawel: „Wolność, Tomku,  
W swoim domku”.

Cóż było mówić? Paweł ani pisnął,  
Wrócił do siebie i czapkę nacisnął.  
Nazajutrz Gawel jeszcze smacznie chrapie,  
A tu z powały coś mu na nos kapie.

Zerwał się z łóżka i pędzi na górę.  
Stuk! Puk! - Zamknięto. Spogląda przez dziurę  
I widzi... Cóż tam? Cały pokój w wodzie,  
A Paweł z wędką siedzi na komodzie.  
„Co waćpan robisz?”  
„Ryby sobie łowię”.  
„Ależ, mospanie, mnie kapie po głowie!”  
A Paweł na to: „Wolność, Tomku  
W swoim domku”.

Z tej to powiastki morał w tym sposobie:  
Jak ty komu, tak on tobie.



# Aleksander FREDRO

## Paul and Gall

Paul and Gall shared a single home:  
Paul lived upstairs and Gall down below;  
Paul, a quiet fellow, never bothered a soul.  
Gall, his sole neighbour, he was crazy though.

Just stayed in his room with a gun, for real,  
running, trying to hunt for his next mad meal,  
seeing foxes, rabbits, he would hunt to kill,  
jumping up and down, never keeping still.

Paul had to say something, in spite of the riot,  
They were neighbours, right? Gall could not deny it.  
“Sir, your hunting ways, can they be more quiet,  
else might I suggest a less ambitious diet?”

But Gall screamed: “I will not be hassled!  
I do as I please. My home is my castle!”

What was there to say? Paul went back upstairs,  
going crazy now, pulling out his hair.  
Gall is sound asleep, he just doesn't care,  
yet, when he next wakes, trouble's in the air.

Not just trouble – rain! Dripping from the ceiling,  
Gall races upstairs, by Paul's keyhole kneeling  
sees a flooded flat, Paul perched on a shelf  
with a fishing rod, smiling to himself.

So when Gall then cries: “Are you mad, by god?!”  
Paul replies: “No sir, I'm fishing for cod.”  
“Cod? Have you gone crazy? Stop this now, you rascal!”  
To which Paul retorts: “My home is my castle!”

And so we learn something oh-so true:  
As you do by others, they will do by you!

## Aleksander FREDRO

### *Wiatr i noc*

Czemu ty szumisz? Noc się wiatru pyta.  
„Czemu? Bo żyję... dmę sobie i kwita“,  
Odpowiedział wiatr burzliwie,  
„Ale tobie ja się dziwię,  
„Zimno czy ciepło, słońce czy pogoda,  
„Ty wciąż milczysz, spisz jak kłoda“,  
Noc mu na to: Jesteś w błędzie  
Zupełnie w tym względzie,  
Bo kto milczy, nie śpi wcale,  
Ale raczej czuwa stale,  
Tego, który działa w ciszy,  
Głupiec nigdy nie dosłyszy.  
A z twojego szumu  
Ni pomocy, ni rozumu,  
I jak świat światem i wszędzie  
Wiatr wiatrem tylko będzie.

## Aleksander FREDRO

### *Wind And Night*

“Why are you humming?” Night asked the Wind,  
“Why, for I'm alive! I blow, so what, you fiend”,  
Angry and wild wind cries:  
“You night, you do surprise,  
Be weathers fine or dread,  
You sleep silent like the dead”,  
The Night said “You're mistaken  
And now, fool wind, awaken.  
Know we be silent, but not asleep at all,  
For we keep watch through springtime and fall.  
Those who in silence labour  
A fool will not hear nor favour.  
As for your howling, Wind,  
No good nor reason can bring.  
The world is the world, good sense it employs,  
Winds just blow hot, and cold, all noise.”

## Aleksander FREDRO

### *TRZEBA BY*

Dawnymi czasy, jak pewna wieść niesie,  
Czterech podróżnych zabłądziło w lesie,  
Mróz był tak mocny, noc była tak ciemna,  
Że chęć podróży stała się daremna.  
Ogień więc rozłożyli  
I dnia czekać uradzili.

-- Trzeba by -- rzecze jeden i poziewa --  
Przynieść więcej drzewa.  
-- Trzeba by -- rzecze drugi  
Legając jak długi --  
Rozszerzyć ogniska,  
By wszystkich grzało z bliska.  
-- Trzeba by -- zamruczał trzeci --  
Czym zaslonić od zamieci.  
-- Trzeba by nie spać -- bąknął czwarty,  
Na łokciu oparty.  
Tak każdy powiedział,  
Co wiedział,  
I myśląc jeszcze o lepszym sposobie,  
Zasnął sobie.

Cóż z tego: ogień zgasł, a nieostrożni  
Pomarli podróżni. --  
Gdzie bez czynu sama rada,  
Biada radźcom, dziełu biada.

## Aleksander FREDRO

### OUGHT TO

In olden times, so it is said,  
Four men got lost in woods dark, dread,  
The cold so severe, the night was so black,  
They could not go forwards nor go back.  
So a fire they got going,  
Praying it would not keep snowing.

“We ought to,” one man said and then yawned,  
“Bring some more wood before the dawn.”  
“We ought to” said the second man,  
“Lying in wait here for the sun  
Make our fire wider so  
Upon us all warm it will glow.”  
“We ought to,” the third man then did growl,  
“Build a shelter from winds that howl.”  
“We ought not sleep,” said the fourth,  
Leaning back for all he was worth.  
So each one said  
What's in their head.  
And thinking of some wiser ways,  
Fell asleep without delay.

The fire died, and soon too they  
Perished as well, before the day  
Taught us this – words without deeds  
Hurt the wise and lazy indeed.



# KSIEGA TRZECIA... VOLUME

**Zuzanna GINCZANKA**

***1917-1944***

*W OBRONIE POETÓW (APEL DO REDAKCJI)*

*UCZTA WAKACYJNA*

*OSTATNIA BAJKA O LA-LICIE*



## **Zuzanna GINCZANKA**

### **W OBRONIE POETÓW (APEL DO REDAKCJI)**

„Na nowy sposób się zdobyłam i wierszyk piszę »niby« prozą. Redakcjo! wiersz Ci ten przysyłam, choć kosz twój mnie przejmuje zgrozą; tak strasznie boję się koszyka i w pięty mi ucieka dusza, lecz ja już mam takiego bzika, co do pisania wierszy zmusza.

Moja duszyczka litościwie w obronie dziś poetów stała i z pięt ogromnym głosem wzywa, byś się nad nimi zlitowała. Nie rzucaj wierszy ich do kosza, oni się strasznie obrażają i nawet rzekli mi poeci, że wkrótce się zbuntować mają. Każdy, kto kleci wiersze w budzie, a ich podobno długa lista, do skrzynki twojej zaraz rzuci... – wiesz co? – utworów prozą trzysta. I wtedy będziesz na pokucie nad utworami »wciąż siedziała« i (przyjm wyrazy me współczucia) »utwory wszystkie te czytała«”.

Aż przeczytamy na stronicy »Ech Szkolnych« słowa tchnące grozą »S.O.S.«... Mili Czytelnicy, my się krztusimy dzisiaj prozą. Gdy nie pragniecie naszej zguby, jeśli nam dobra z serc życzyście, wówczas, o bracia z szkolnej »sztuby«, utwory wierszem do nas ślijcie!!!”



## **Zuzanna GINCZANKA**

### **IN THE DEFENCE OF POETS (AN APPEAL TO THE EDITORS)**

It may not seem like a good omen, but I have penned this verse in prose. Dear editors! I offer up this poem, though dread and terror in me grows; I fear the damned rejection pile, your “NO!” strikes poets hard as lightning, yet though I sometimes want to cry, my love of language keeps me fighting.

It is my soul which has to write in the defence of all good verse and call with all its tiny might for your harsh judgement to reverse. Do not toss poems in the bin and send our feelings straight to hell, a hungry fire burns within our angry hearts, soon to rebel. Everyone penning private verses, and it does seem there's lots of those, will put upon you endless curses and swamp your desks with tons of prose. And then you'll see how hard it is to sit there, reading all those pages, and then you'll start to miss the work of us poetic sages!

And then we'll read endless appeals from editors, publishers, critics too: “Help! Readers, write, don't stop until you've started writing verses new! So, if you don't want words to die, and usher in the end of times, then friends the time is really nigh to write all things that end in rhymes!!!”

# **Zuzanna GINCZANKA**

## **UCZTA WAKACYJNA**

Na talerzu szarym ziemi, malowanym w zieleń trawy,  
Mam sałatkę, przyrządzoną z kwiatów wonnych i jaskrawych  
I z naczynia w kształcie słońca, które formy swej nie zmienia,  
Leje lato na nie ciepły i złocisty miód promieni.

W innej misie z szkła czarnego, niby nocnych chwil kryształ  
Leży banan półksiężyc żółty, gruby i dojrzały;  
Lipiec suto obsypuje wnet firmament półksiężyc  
Cukrem gwiazdek, których pełna jest wszechświata cukiernica.

Z przezroczego dzbanka piję niebo z pianką chmur – oczyma;  
Lokaj – lato na swej tacy złotą dynię słońca trzyma.  
Wgryzam się zębami uczuć w kraśne jabłko dni czerwonych  
I do kosza serca chowam skórki wspomnień już zjedzonych.

## **Zuzanna GINCZANKA**

### **HOLIDAY FEAST**

On a plate of earthy greyness, painted grassy shades of green,  
I arrange a dish of flowers, bright and fragrant like a dream.  
From a jug shaped like the sun, to warm up your appetite,  
the summer pours a honey dressing made of golden beams of light.

In dish of blackest glass, darker than a starless night,  
a banana flavoured moon lays there yellow, fat and ripe.  
Then, July sprinkles stars all around our waning moon  
as if stars were made of sugar and the moon a shiny spoon.

With my eyes I sip the froth of clouds pouring from on high;  
the sun a pumpkin served by summer on a tray of purest sky.  
I nibble days like red apples, hoping autumn won't come soon,  
while the basket of my heart fills with rinds of life consumed.

## Zuzanna GINCZANKA

### OSTATNIA BAJKA O LA-LICIE

A ostatnią bajkę o La-licie opowiedział mi sam Czi-ki-tani,  
syn Czang-Cinga mędrca z Pengkon-Citi – przy tym śmiał się okropnie oczkami,  
ziarenka ryżu pałeczką wciąż liczył – i przebiegłą chciał nabrać mnie miną,  
jakby sam siebie życiem przechytrzył, jakby świat na poszewkę wywinął –  
„Była sobie dziewczynka malutka – pani znała ją przecież – : La-lita –  
Całe życie przemknęło jej w smutkach, może pani każdego zapytać.  
Aż tam raz świat zdobyła na własność (tak przynajmniej mówiono tu u nas)  
bo podobno raz nocką przejasną zadźwięczało jej serce jak struna.  
No – i ktoś się mógł po niej spodziewać, po tej małej, białutkiej La-licie,  
Że tę chwilę precudną, co śpiewa, potrafiła na zawsze pochwycić –  
potrafiła ją w wieczność zolbrzymić i przekreślić nią resztę bez słowa.  
Lazur rzeki blaskami swoimi wraz z jej szczęściem podobno pochował”.  
„Pan się śmieje? - zapytałam zdumiona – to się u nas nazywa *tragedia*.”  
Czi-ki-tani śmiech z trudem pokonał, ryż odsunął i z cicha powiedział:  
„Pani głupia jest – szczęście roztrwonić, według pani, koniecznie należy -  
według mnie zaś je w chwilę, co dzwoni trzeba wcielić – niech pani mi wierzy –  
a tę chwilę ostatnią uczynić – życie niebem wypitym zbłękitnić,  
potem można już zginąć w głębinie albo mniej, albo bardziej zaszczytnie”.  
Czi-ki-tani pokiwał obliczem, ust bezzębnych się zaśmiał głębiną  
i naprawdę sam siebie przechytrzył i wraz świat na poszewkę wywinął.

(A w ogrodach Peng-koli we wrześniu  
drugi raz zakwitły czereśnie)

## **Zuzanna GINCZANKA**

### **THE FINAL FAIRYTALE OF LA-LITA**

And the last fairytale of La-Lita I was told by old Chi-kee-tani  
the son of Chang-Tsing, an Oriental sage – he found the girl's fate all too funny,  
counting out rice with his chopsticks – filling me with fear and with doubt,  
as if he had cheated on life, and turned the whole world inside out –  
“There was once the tiniest of girls – you surely did know her – : La-lita –  
Her whole life was seeped in sorrow, it was plain to those who did meet her.  
Then one day she captured the world (or so say the readers of runes)  
for one night, as bright as this day, her heart sang the happiest of tunes.  
Well – what else could we expect from La-lita, our child all white and sublime,  
that this moment which sang so divine she wanted to freeze for all time  
turn eternity's vastness to nothing, erase it all without sound,  
then dive into an azure river and then die with her happiness drowned.”  
“You laugh, sir?” I asked, perplexed. “That is tragic, to end up so dead.”  
Chi-ki-tani barely stifled a laugh, quit his eating and answered with dread:  
“You are stupid, lady – happiness should, to your mind, be squandered in all  
while I think that the moment which sings should be captured and cherished, withal  
to then go make that final moment – with life paint the sky ever more blue.  
Then, Madame, you can die in those depths with all of the dignity that's due.  
Chi-ki-tani nodded his shiny head, laughed from the depths of his toothless snout  
and really did come to fool himself and to turn the whole world inside out.

(In the orchards of the Orient, while everyone did stare,  
cherry trees blossomed for the second time that year)



# KSIEGA CZWARTA... VOLUME

**Stanisław JACHOWICZ**

*1796-1857*

*Tadeuszek*

*Chory Kotek*



# Stanisław JACHOWICZ

## Tadeuszek

Raz niegrzeczny Tadeuszek  
Nawsadzał w butelkę muszek;  
A nie chcąc ich męczyć głodem,  
Ponarzucał chleba z miodem.  
Widząc to ojciec przyniósł mu piernika  
I nic nie mówiąc, drzwi na klucz zamyka.

Zaczął się prosić, płakał Tadeuszek,  
A ojciec na to: - Nie więź biednych muszek.  
Siedział dzień cały. To go nauczyło:  
Nie czynь drugiemu, co tobie niemiło.  
Stanisław Jachowicz



# Stanisław JACHOWICZ

## Little Ted

Once, a naughty boy called Ted  
got it into his little head  
that using a bottle would be funny  
to trap flies and feed them honey.  
His wise father gave him sweets,  
then locked his bedroom, with Ted in it!

All day long, little Teddy cries,  
'till father says: "See how time flies?  
Don't go hurting those smaller than you,  
And don't do to others what hurts you too."

# Stanisław JACHOWICZ

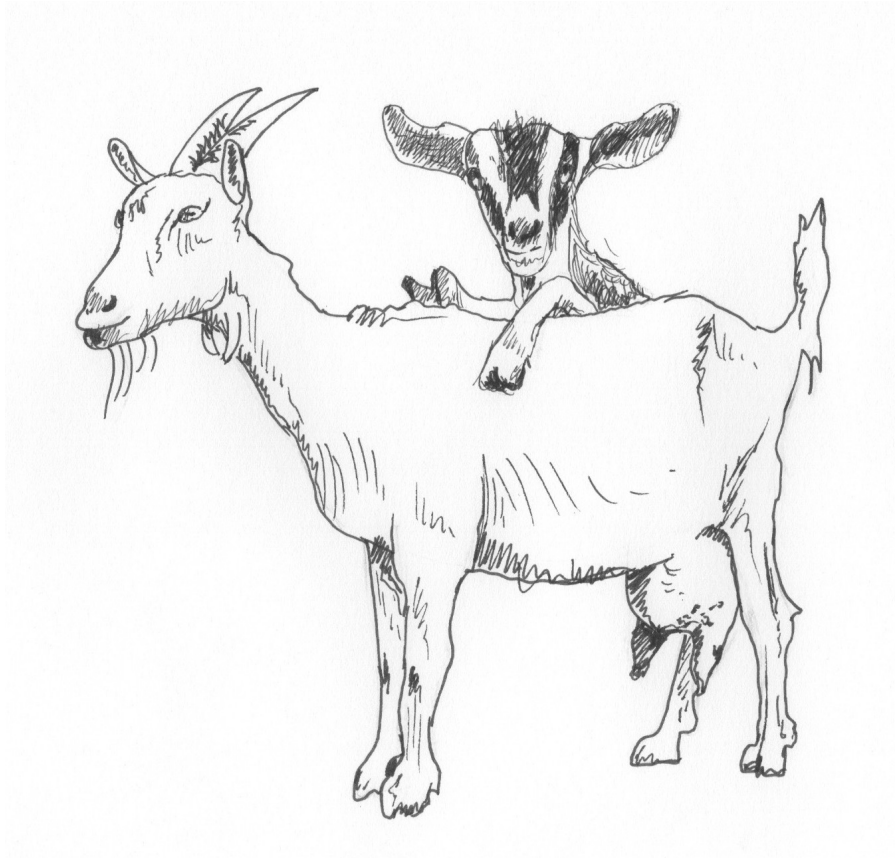
## Chory Kotek

Pan kotek był chory i leżał w łódeczku,  
I przyszedł pan doktor: „Jak się masz, koteczku”!  
— „Źle bardzo...” — i łapkę wyciągnął do niego.  
Wziął za puls pan doktor poważnie chorego,  
I dziwy mu prawi: — „Zanadto się jadło,  
Co gorsza, nie myszki, lecz szynki i sadło;  
Źle bardzo... gorączka! źle bardzo, koteczku!  
Oj! długo ty, długo poleżysz w łódeczku,  
I nic jeść nie będziesz, kleiczek i basta:  
Broń Boże kielbaski, słoninki lub ciasta!”  
— „A myszki nie można? — zapyta koteczek —  
Lub z ptaszka małego choć z parę udeczek?”  
— „Broń Boże! Pijawki i dyjeta ścisła!  
Od tego pomyślność w leczeniu zawisła”.  
I leżał koteczek; kielbaski i kiszki  
Nie tknięte, zdaleka pachniały mu myszki.  
Patrzcie, jak złe łakomstwo! Kotek przebrał miarę;  
Musiał więc nieboraczek srogą ponieść karę.  
Tak się i z wami dziecieczki stać może;  
Od łakomstwa strzeż was Boże!  
Sick Kitten

# Stanisław JACHOWICZ

## Sick Kitten

Little Kitten was ill and laid up in bed.  
“How are you, dear boy!” the arriving Doc said.  
“Quite awful...” Kitten held out his paw,  
the worried Doc said: “You look it, you know.”  
And so starts the sermon: “You've eaten too much  
cat food from tins, and not things that you catch.  
Your fever's on fire! You look almost dead!  
Ah, it really does seem you should stay in bed.  
You'll eat no more tinned or prepackaged food,  
all that fat, salt and sugar are really no good!”  
“How about a wee mouse?” the kitten then asked,  
“With chips, and some ketchup, and ice cream at last!”  
“No way! A strict diet of veg and fresh fruit,  
with plenty of reading while recovering to boot.”  
Once Kitten got better, he ran out of the house,  
to recover his fitness and maybe catch a wee mouse.  
You see, food is your fuel, should be fresh, raw and good,  
Else your body and thoughts won't work as they should.  
So to keep Mr Doc and his medicines at bay  
get five portions of fruit and some movement each day!



# KSIEGA PIĄTA... VOLUME

Franciszek KARPIŃSKI

*1741-1825*

*Duma*



# Franciszek KARPIŃSKI

## *Duma*

Gdzie się podziały szczęśliwe lata naszej chwały,  
Kiedy się do nas korony świata ubijały?  
Kiedy Czech, Węgrzyn, Wołoch, Prus hardy poddaje się  
I od północy Moskwicin twardy berło niesie.

Póki po zbroi Polaka brodę wiatr rozwijał,  
Jadł swoje zboże, pił swoje wodę, wtenczas biął.  
Ale jak zbytki, co wszystko psują, nastąpiły,  
Z Polską się bronią same mocują rdze i pyły.

Wstań z zimnych grobów, obudź zaspale, mężu jaki,  
Pokaż do sławy pozarastało męstwa szlaki!  
I kiedy z siebie nie damy szydzić do ostatka,  
Swoich się dzieci nie będzie wstydzić Polska-matka.

# Franciszek KARPIŃSKI

## *Pride*

What happened to our glory years of old,  
When crowned kings of the world knocked on our doors?  
When Czechs, Hungarians, Italians and Prussians surrendered,  
hardy Muscovites to give us their sceptre of power remembered.

Back when Polish beards fell over armoured breast plates,  
Poles ate own harvests, drank their own water,  
But changes that spoil all have come to us,  
Polish arms challenged by rust and dust.

Rise from cold graves, wake now men of state,  
Show trails of courage before it's too late!  
And when we shan't be frail and crass,  
Dear mother-Poland be proud of us!





# KSIEGA SZÓSTA... VOLUME

**Jan KOCHANOWSKI**

*1530-1584*

DO GOŚCIA  
Ku Muzom  
Na zdrowie



# Jan KOCHANOWSKI

## DO GOŚCIA

Jesli darmo masz te książki,  
A pełna w wacku pieniążki,  
Chwalę twą rzecz, gościu-bracie,  
Bo nie przydziesz ku utracie;  
Ale jeśliś dał co z taszki,  
Nie kupiłeś, jedno fraszki.

# Jan KOCHANOWSKI

## BE MY GUEST

If these books you got for free,  
Yet your purse is full, I see...  
Glory be to you, my guest,  
For no fool are you, I guess;  
If that purse you did not poke  
You bought nothing but a joke.

# Jan KOCHANOWSKI

## Ku Muzom

Panny, które na wielkim Parnasie mieszkacie,  
A ippokreńską rosą włosy swe maczacie,  
Jeślim się wam zachował jako żyw statecznie,  
Ani mam wolej z wami rozłączyć się wiecznie;  
Jeśli królom nie zajrzę perł ani złota,  
A milsza mi daleko niż pieniądze cnota;  
Jeśli nie chcę, żebyście komu pochlebiały  
Albo na mię u ludzi niewdzięcznych zebrały:  
Proszę, niech ze mną za raz me rymy nie giną,  
Ale kiedy ja umrę, ony niechaj słyną!

# Jan KOCHANOWSKI

## To the Muses

Ladies, who upon Parnassus great do live,  
Your hair in divine waters dipping, I believe,  
If I have behaved like a man of dignity,  
And I don't desire to part from thee for all eternity;  
If kings I do not seek with pearls and gold,  
Virtue being dearer to me, all told;  
If I do not wish to hear you trumpet others  
Nor for me being an ungrateful brother;  
Please, do not let my rhymes die with me,  
But when I die, let them be famed indeed!

# Jan KOCHANOWSKI

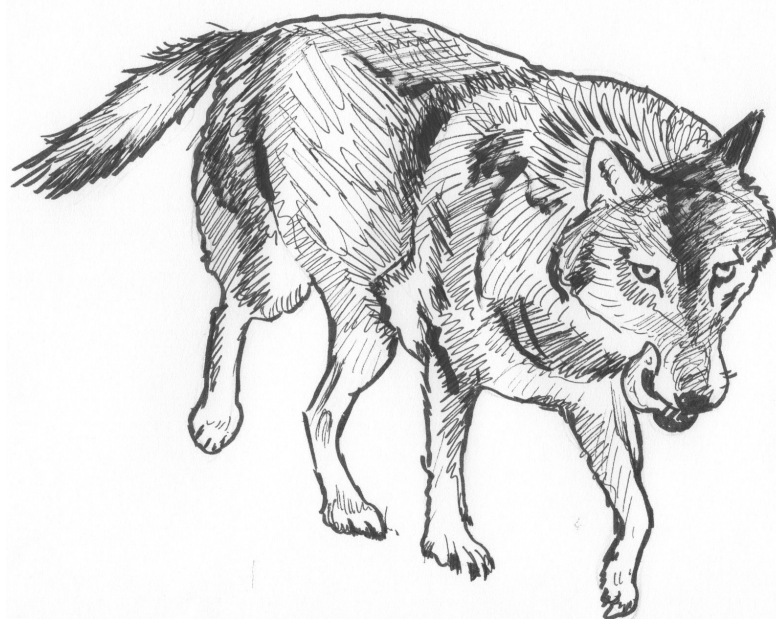
## Na zdrowie

Na zdrowie  
Ślachtetne zdrowie,  
Nikt się nie dowie,  
Jako smakujesz,  
Aż się zepsujesz.  
Tam człowiek prawie  
Widzi na jawie  
I sam to powie,  
Że nic nad zdrowie  
Ani lepszego,  
Ani droższego;  
Bo dobre mienie,  
Perły, kamienie,  
Także wiek młody  
I dar urody,  
Mieśca wysokie,  
Władze szerokie  
Dobre są, ale —  
Gdy zdrowie w cale.  
Gdzie nie masz siły,  
I świat niemiły.  
Klinocie drogi,  
Mój dom ubogi  
Oddany tobie  
Ulubuj sobie!

# Jan KOCHANOWSKI

## To your health

To your health  
Oh this noble wealth  
No one will know  
How you do taste,  
Lest you leave in haste.  
There people almost  
See first and foremost  
And will say themselves  
That nothing else but health  
Nothing is clearer  
Nothing be dearer;  
For all you own,  
Pearls, precious stones,  
Even your youth,  
And beauty too,  
All your high stations,  
Powers, orations  
Are fine and well, although  
Once your health does go.  
When you lack strength so,  
When the world is mean,  
Treasure stay with me,  
My humble abode  
Is open to you,  
To me you be true!





# KSIEGA SIÓDMA... VOLUME

**Maria KONOPNICKA**

***1842-1910***

*Stefek Burczymucha  
Zima Zła  
Rota*



# Maria KONOPNICKA

## STEFEK BURCZYMUCHA

O większego trudno zucha,  
Jak był Stefek Burczymucha,  
- Ja nikogo się nie boję!  
Choćby niedźwiedź... to dostoję!  
Wilki?... Ja ich całą zgraję  
Pozabijam i pokraję!  
Te hieny, te lamparty  
To są dla mnie czyste żarty!  
A pantery i tygrysy  
Na sztyk wezmę u swej spisy!  
Lew!... Cóż lew jest?! - Kociak duży!  
Naczytałem się podróży!  
I znam tego jegomości,  
Co zły tylko, kiedy pości.  
Szakał, wilk,?... Straszna nowina!  
To jest tylko większa psina!...  
(Brysia mijam zaś z daleka,  
Bo nie lubię, gdy kto szczeka!)  
Komu zechcę, to dam radę!  
Zaraz za ocean jadę  
I nie będę Stefkiem chyba,  
Jak nie chwycę wieloryba!

I tak przez dzień boży cały  
Zuch nasz trąbi swe pochwały.

Aż raz usnął gdzieś na sianie...  
Wtem się budzi niespodzianie.  
Patrzy, aż tu jakieś zwierzę  
Do śniadania mu się bierze.  
Jak nie zerwie się na nogi,  
Jak nie wrzaśnie z wielkiej trwogi!  
Pędzi jakby chart ze smyczy...  
- Tygrys, tato! Tygrys! - krzyczy.  
- Tygrys?... - ojciec się zapyta.  
- Ach, lew może!... Miał kopyta  
Straszne! Trzy czy cztery nogi,  
Paszczę taką! Przy tym rogi...  
- Gdzie to było?  
- Tam na sianie.  
Właśnie porwał mi śniadanie...  
Idzie ojciec, służba cała,  
Patrzę... a tu myszka mała  
Polna myszka siedzi sobie  
I ząbkami serek skrobie!...

# Maria KONOPNICKA

## *STEPH RUMBLEFLY*

*You will never find a guy  
Tougher than Steph Rumblefly.  
"I'm not afraid of anyone!  
Not even bears... I never run!  
Wolves? I'll take on the hairy pack  
I will hunt and I will hack!  
Those hyenas and those leopards  
I will kill, for I'm no shepherd!  
And the tigers and the panthers  
they're a joke, for I'm a hunter!  
Lions? They're just largish cats,  
They will run when I attack!  
And I know the sorry soul  
Who is angry when he's hungry.  
Jackals? Wolves? Don't make me groan –  
They are dogs who've overgrown!  
(Still, I don't go to the park –  
I don't like it when dogs bark!)  
Start on me, I'll whip your hide!  
I will sail the oceans wide,  
For I couldn't end this tale  
If I didn't catch a whale!"*

*And so all day, our hero lazes,  
Singing his own loving praises!*

*On a farm, one quiet day  
he fell asleep on a bale of hay...  
When he woke, he saw a beast  
eat his breakfast like a feast.  
Oh, he leapt ever so high,  
Oh, he howled, thinking he'll die!  
He ran home, shaking with fear...  
"A tiger! Daddy! A tiger, here!"  
"A tiger?" Daddy asked, aloof.  
"A lion, maybe?! It had hoofs!  
Horrid it was! Three legs, or four,  
And teeth this big! And real horns..."  
"And this was where?"  
"There, in the hay!  
It stole my breakfast, oh gosh, I say..."  
So all the people in Steph's house  
Went out to find... a little mouse,  
A wee field mouse, cute as you please,  
With tiny teeth nibbling some cheese!...*

# Maria KONOPNICKA

## Rota

Nie rzucim ziemi skąd nasz ród,  
Nie damy pogrześć mowy,  
Polski my naród, polski lud,  
Królewski szczep piastowy.  
Nie damy by nas zniemczył wróg!

Tak nam dopomóż Bóg!  
Tak nam dopomóż Bóg!

Do krwi ostatniej kropli z żył  
Bronić będziemy ducha,  
Aż się rozpadnie w proch i w pył  
Krzyżacka zawierucha.  
Twierdzą nam będzie każdy próg.

Tak nam dopomóż Bóg!  
Tak nam dopomóż Bóg!

Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz,  
Ni dzieci nam germani!  
Orężny wstanie hufiec nasz,  
Duch będzie nam hetmanił.  
Pójdziem, gdy zabrzmi złoty róg.

Tak nam dopomóż Bóg!  
Tak nam dopomóż Bóg!

Nie damy miana Polski zgnieść,  
Nie pójdziem żywo w trumnę  
W Ojczyzny imię i w jej cześć  
Podnosim czoła dumne.  
Odzyska ziemię dziadów wnuk.

Tak nam dopomóż Bóg!  
Tak nam dopomóż Bóg!

# Maria KONOPNICKA

## Hymn

We will not leave our lands of old,  
We will not stop our speech,  
We Polish nation, hardy, bold,  
For royal blood we reach,  
We will not fail nor fold!

So help us God!  
So help us God!

To drops of blood our last  
Defend our souls we must  
Until we turn to dust  
Teutonic forces fast.  
Every homestead fortress broad

So help us Lord!  
So help us Lord!

No German can spit in our face,  
Our babes turn German foes!  
Our arms and banners we embrace,  
Our souls roaring to go!  
We rise, the trumpets roared

So help us Lord!  
So help us Lord!

We will not let Poland be crushed,  
Won't be buried alive,  
In Poland's name, unabashed,  
We look up to the skies.  
Our home we guard with sharpened sword.

So help us Lord!  
So help us Lord!

# Maria KONOPNICKA

## *Zima Zła*

*Hu! Hu! Ha! Nasza zima zła!*

*Szczypie w nosy, szczypie w uszy*

*Mroźnym śniegiem w oczy prószy,*

*Wichrem w polu gna!*

*Nasza zima zła!*

*Hu! Hu! Ha! Nasza zima zła!*

*Płachta na niej długa, biała,*

*W ręku gałąź oszroniała,*

*A na plecach drwa...*

*Nasza zima zła!*

*Hu! Hu! Ha! Nasza zima zła!*

*A my jej się nie boimy,*

*Dalej śnieżkiem w plecy zimy,*

*Niech pamiątkę ma!*

*Nasza zima zła!*

# Maria KONOPNICKA

## Winter Wild

*Hu! Hu! Ha! Winter is so bad!*

*Pinching noses, pinching ears*

*Freezing snowfall causing tears,*

*Gale force winds roaring mad,*

*Winter is so bad!*

*Hu! Hu! Ha! Winter is so bad!*

*With a white sheet overcast,*

*Frosted branches grasping fast,*

*Shivers grey, oh so sad...*

*Winter is so bad!*

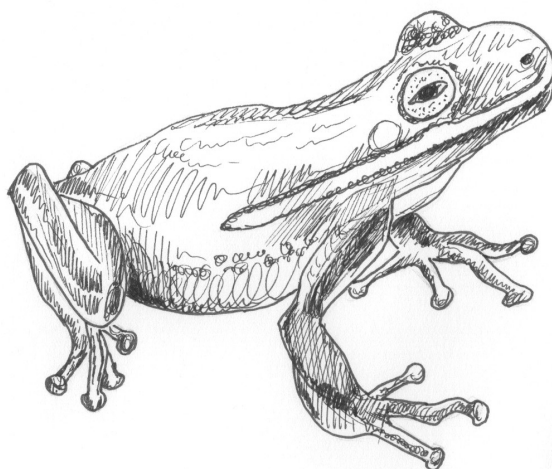
*Hu! Hu! Ha! Winter is so bad!*

*But we don't fear the cold,*

*We will throw our snowballs bold,*

*In the cold feeling glad!*

*Winter is so bad!*





# IGNACY KRASICKI

1735-1801

*Wstęp do Bajek*

*Żółw i mysz*

*Dwa żółwie*

*Dzieci i żaby*

*Pszczola i szerszeń*

*Lew i zwierzęta*

*Gdyby*



# Ignacy KRASICKI

## Żółw i mysz

Że zamknięty w skorupie niewygodnie siedział,  
Żałowała mysz żółwia; żółw jej odpowiedział:  
«Miej ty sobie pałace, ja mój domek ciasny;  
Prawda, nie jest wspaniały — szczupły, ale własny».

# Ignacy KRASICKI

## Turtle and mouse

That he was in an uncomfortable shell shut up  
A mouse berated the turtle; to which he said that:  
“You keep all your palaces, I'll keep my home tight;  
True, it's not magnificent – slim, but mine by right”.

# Ignacy KRASICKI

## Dzieci i Żaby

Koło jeziora

Z wieczora,

Chłopcy w koło biegały,

I na żaby czuwały:

Skoro która wypływała,

Kamieniem w łeb dostawała.

Jedna z nich śmielszej natury,

Wystawiwszy łeb do góry,

Rzekła: chłopcy, przestańcie, bo się źle bawicie,

Dla was to jest igraszką, nam idzie o życie.

# Ignacy KRASICKI

## Children and Frogs

Around the lake  
Come evening late,  
Boys ran around  
To hunt frogs down:  
Any time a frog swam up  
With a rock it would be sapped.

Yet one frog then did dare  
To swim up, to speak and stare:  
Boys, stop, your rocks hurt us like knives:  
For you this is fun, for us it's our lives.

# Ignacy KRASICKI

## Dwa Żółwie

Nie żałując sił własnych i ciężkiej fatygi,  
Dwa żółwie pod zakładem poszły na wyścigi,  
Nim połowę do mety drogi ubieżeli,  
Spektatorowie poszli, sędziowie zasnęli.  
Więc rzekła im jaskółka: lepiej się pogodzić,  
Pierwej, niżeli biegać, nauczcie się chodzić.

# Ignacy KRASICKI

## Two Turtles

Without strength or effort wasting  
Two turtles bet they would go off racing,  
Before half distance crawling they could keep,  
Spectators went home, while judges fell asleep.  
And so said the swallow: “Agree now and discern:  
Before you run off racing, to walk you first best learn.”

# Ignacy KRASICKI

## **Pszczola i Szerszeń**

Idź precz od nas próżniaku, niegodzien żywienia,  
Mówiła, żądłem grożąc, pszczoła do szerszenia.  
Prawdę mówisz, rzekł szerszeń, i mnie to obchodzi:  
Ale, żeś pracowitsza, czyż się łąać godzi?  
Jestem w nędzy, lepiej się nademną uzalić,  
Niżeli żądłem straszyć i saméj się chwalić.



# Ignacy KRASICKI

## The Bee and the Hornet

“Go get thee from here, you lazy, vain thing!”

The bee warned the hornet with its sharp sting.

“Truth,” hornet replied, “But I think this most:

Although you work hardest, should you still so boast?

I am a poor thing, so do mind my health,

Rather than threaten and praise yourself.”

# Ignacy KRASICKI

## LEW I ZWIERZĘTA

Gdy się wszystkie zwierzęta u lwa znajdowały,  
był dyskurs, jaki przymiot w zwierzu doskonały?  
Słoń roztropność zachwalał, żubr mienił powagę;  
wielbłądy — wstrzemięźliwość, lamparty — odwagę;  
niedźwiedź — moc znamienitą, koń — ozdobną postać;  
wilk — staranie przemyślne, jak zdobyczy dostać,  
sarna — kształtną subtelność, jelen — piękne rogi,  
ryś — odzienie wytworne, zając — rączne nogi,  
pies — wierność, liszka — umysł w fortele obfity,  
baran — łagodność, osieł — żywot pracowity.  
Rzekł lew, gdy się go wszyscy o zdanie pytali:  
»Według mnie, ten najlepszy, kto się najmniej chwali«.

# Ignacy KRASICKI

## The Lion and the Other Animals

One day, all the animals our lion did budge:

And asked – all our merits how best should we judge?

The elephant praised prudence; the bison calm encouraged;

The camels – moderation; the leopards did praise courage;

The bear praised – all his might; the horse – to look your best;

The wolf – to hunt with care, to beat and eat the rest!

The roe-deer – subtle grace; the deer – horns pointed, sweet;

The lynx – a coat so fine; the hare – to have fleet feet;

The dog praised loyalty; the caterpillar – a smart head;

The ram – did then praise calm; the donkey – hard instead.

The lion then did roar at all the boasting beasts:

“You are the best if you do boast the very, very least.”

# Ignacy KRASICKI

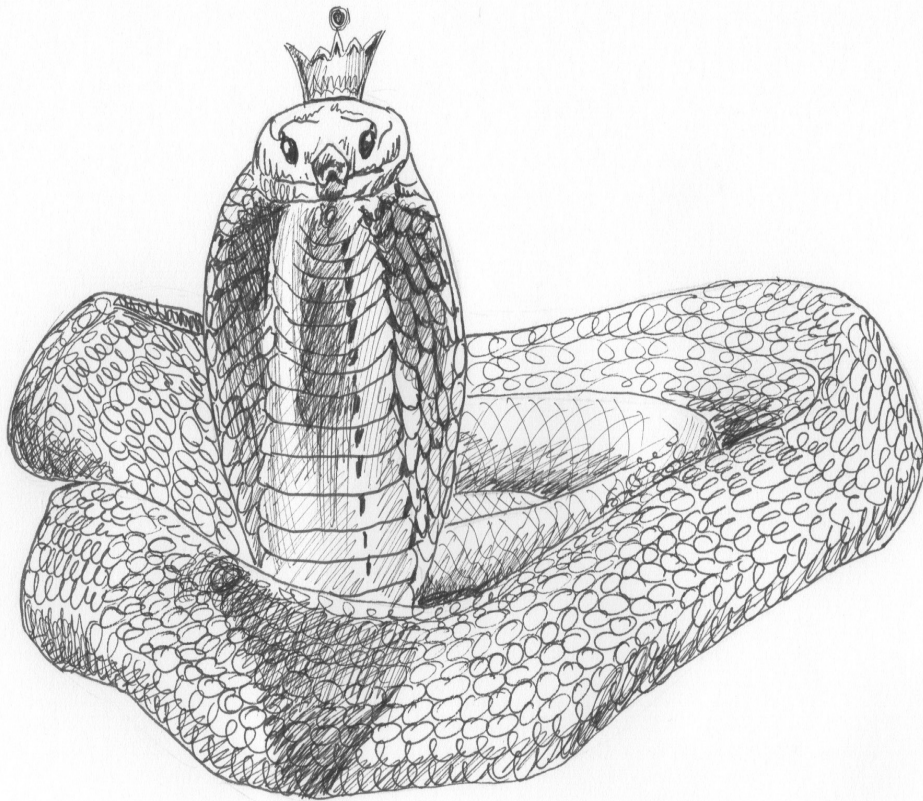
## Gdyby

Gdybym ja był Szwajcarem, stałbym ja na warcie,  
Gdybym ja był Moskalem, mówiłbym otwarcie,  
Gdybym ja był Francuzem, nie byłbym ja dumnym,  
Gdybym ja był Anglikiem, byłbym ja rozumnym,  
Gdybym ja był Turczynek, nigdy bym nie fukał,  
Gdybym ja miał być Włochem, ja bym nie oszukał,  
Gdybym ja był Prusakiem, nigdy bym nie łupił,  
Gdybym ja miał być Niemcem, ja bym się nie upił,  
Gdybym ja był Hiszpanem, ja bym był pokornym,  
Gdybym ja był Węgrzynek, dałbym wina tanio,  
A jak to być Polakiem, gdy Polaków ganią.  
Niedobrze być nierządnym, słabym, mizerakiem,  
Prawda, jednak mi miło mówić, że Polakiem

# Ignacy KRASICKI

## Say I Was

Let's say I was Swiss, I would then stand guard,  
If I was a Muscovite, I would then speak hard,  
If I was from France, I would not be proud,  
If I hailed from England, I would not speak loud,  
If I was a Turk, I would not preen sweet,  
If I was Italian, I would never cheat,  
If I was from Prussia, I would never rob,  
If I were a German, I would do my job,  
If I were from Spain, humble would I be,  
If I were Hungarian, wine I'd give to thee.  
What is it for a Pole, when all disagree?  
It's sad to be a mess, a weak and sorry whole,  
True, and yet I'm glad to call myself a Pole.



# Adam MICKIEWICZ

**1798-1855**

*Kartofla  
Chłop i żmija  
Dzwon i dzwonki  
Golono, strzyżono  
Koza, kózka i wilk  
Lis i kozioł  
Osieł i pies  
Pies i wilk  
Przyjaciele  
Tchórz na wyborach  
Zajac i żaba  
Żaby i ich króle  
Polaty się tzy...*



# Adam MICKIEWICZ

## Kartofla (część)

Gdy poeta rośliny sławi i zaleca,  
Aż tu nagle kartofel odzywa się z pieca:  
Każe wziąć bardon, piosenkę zanucić mu tkliwą,  
Poeta bierze bardon i nuci co żywo:  
Jako niegdyś przed wieki bożą mocą słowa  
Z zamętu dawnych światów wzniosła się budowa;  
Jak potem, gdy tysięczne przeminęły lata,  
Hebrajczyk lepszą wiarę objawił dla świata,  
Jak bogi greckie, złego doczekawszy losu  
Świat sobie nowy robią z ostatków chaosu,  
Jak ich Kolumbus śmiałą potrwożył wyprawą,  
Jak płyną i na morzu zahaczył się z nazwą,  
Jaki sąd o tym bogi, jaki święci dali,  
Jak Kolumbus z nieszczęścia wybrnął... i tak dalej

## *Kartofla*

*Poemko we czterech pieśniach – niedokończony poemat heroikomiczny, autorstwa Adama Mickiewicza, niewydany za życia artysty, opublikowany w zachowanych częściach po II wojnie światowej w 1949 roku. Część pierwsza utworu, zaplanowanego na cztery pieśni, została odczytana na posiedzeniu Towarzystwa Filomatów przez Franciszka Malewskiego 4 lutego 1819 roku. Musiała więc ona powstać przed tym terminem. Wiadomo, że w roku 1821 Mickiewicz kontynuował pisanie utworu, nigdy go jednak nie dokończył. Poza kompletną pieśnią pierwszą zachował się niewielki ustęp jednej z kolejnych pieśni, zapewne trzeciej. Rękopis Mickiewicz przekazał swojemu bratu Aleksandrowi z zastrzeżeniem, aby nigdy nie był on publikowany. Tekst miał zostać umieszczony w tomie, którego druk przerwano z powodu wybuchu drugiej wojny światowej.*



# Adam MICKIEWICZ

## Shetato – A Wee Poem In Four Songs

While a poet praises vegetables with his lyre  
Suddenly, a potato pipes up from the fire:  
Orders now the lute to be set to song,  
So the poet rhymes as he goes along:  
“Thanks to God's great power, the old is now new!  
From disordered worlds a construction grew;  
How then, when grand millennia passed,  
A certain Hebrew man made new faith for us.  
While the auld Greek gods, suffering sorry fates,  
Worlds made out of chaos, fleeing in great haste.  
That Columbus scared them with his brave attack,  
As he sailed the seas, then came racing back,  
And the Lord did judge, what the saints intoned,  
Of Columbus' trail ... so forth and so on!

### *Shetato*

*A Little Poem in four songs – an unfinished heroic-comedic verse, penned by Adam Mickiewicz, never published during his lifetime.*

*It tells the story of how ancient gods of Greek and Roman eras had to go on the run once Jesus Christ was born and led to the establishment of a new religion called Christianity. They eloped to the United States – at the time as yet “undiscovered” by most Europeans.*

*Mickiewicz uses a narrator in the form of a female baked potato to start telling the story of how Columbus, in spite of those gods best efforts to stop his ships crossing the Atlantic – managed to reach the Americas and disturbed their peaceful retirement...*

*A fun premise for a Fable, I do think, and it is such a shame Mickiewicz never finished it – perhaps one of you, dear readers, shall take up the challenge? Po polsku lub in English??*

# Adam MICKIEWICZ

## CHŁOP I ŻMIJA

W pamiętnikach bestyjo-graficznych Ezopa  
Jest wzmianka o uczynku miłosiernym chłopa  
I o pewnego węża postępku łajdackim.

Chłop wyszedł zimnym rankiem po chrośniak do sadu,  
Aż tu pod bramą wąż mu do nóg pada plackiem:  
Przeziębły, wpół skostniały, przysypany szronem,  
Już zdychał, już ostatni raz kiwnął ogonem.  
Chłop zlitował się nad tą mizeryją gadu,  
Wziął go za ogon, niesie nazad w chatę,  
Kładzie go na przypiecku,  
Podściela mu kozuszek jak własnemu dziecku  
(Nie wiedząc, jaką weźmie od gościa zapłatę);

Póty dmucha, póty chucha,  
Aż w nieboszczyku dobudził się ducha.  
Nieboszczyk wąż jak ożył.  
Tak się wnet nasrożył:  
Rozkręcił się, do góry wyprężył się, syknął  
I całym sobą w chłopa się wycela,  
W swojego dobrodzieja, w swego zbawiciela  
I wskrzesiciela!  
"A to co się ma znaczyć - zdziwiony chłop krzyknął -  
To ty w nagrodę dobrego czynu  
Jeszcze chcesz mnie ukąsić? A ty żmii-synu!"  
I wnet porwawszy dubasa,  
Tnie węża raz pod ucho, drugi raz w pół pasa.  
Odleciał ogon w jeden, a pysk w drugi kątek;  
Rozpadło się żmijisko na troje żmijątek...  
Darmo drgają  
I biegają  
Ogon za szyją, za ogonem szyja:  
Już nie zmartwychwstanie żmija.

Przytrafia się to często, że dobry człek jaki  
Niewdzięcznika przygarnie;  
Ale trafia się częściej, że niewdzięcznik taki  
Przepada marnie.

# Adam MICKIEWICZ

## Farmer & Viper

In Aesop's beastly diaries in fact  
Mention is made of a farmer's kind act  
And of this snake's roguish deed.

From his frozen orchard, a farmer got some wood,  
But by the gate a snake dropped right at his feet:  
Frozen stiff, half-dead, all frosted over, frail,  
Breathing his very last, hardly moving his tail.  
The farmer pitied the reptile, for his heart was good,  
He grabbed the frozen tail, the snake not quite dead yet,  
Then carried it indoors, where all was warm inside,  
And put the beast to bed as if it were his child,  
(Not aware the sort of thanks he'd shortly get);

Then he huffed and puffed and prayed  
Until the half-dead snake did wake.  
Once our departed came to life,  
he got ready to cause strife:  
Twisted, tensed up, rose and hissed  
With his body whole he aimed  
To his host and saviour maim,  
Though his life he did just save!  
“What is this? What have I missed?  
To repay for kindness done  
You now bite me? Viper's son!”  
And then grabbing a kitchen knife  
He cuts the snake, ears first, slashing for dear life,  
The tail flew into one, the snout the other corner;  
Three vipers snaking round, where only one was former...  
No good them shaking,  
No point in snaking,  
The tail after the neck, the neck after the tail:  
He won't rise again, no he shan't prevail!

Good people often make this sort of sad mistake:  
They come to kindly aid ungrateful sorts of snakes;  
Yet mostly it turns out that this ingrate, if you wait,  
Will meet a sorry fate.

# Adam MICKIEWICZ

## Dzwon i dzwonki

Dzwonki razu jednego świegotały z wieży  
Do dzwona, który w piasku pod kościołem leży:  
„Widzisz, bracie, choć mniejsi, jak śpiewać umiemy;  
Cóż tobie po wielkości, gdyś głuchy i niemy?”  
„O głośni braciszku! — dzwon smutny zaszeptał,  
Dziękujcie plebanowi, że mię w piasek wdeptał.”

# **Adam MICKIEWICZ**

## **Great Bell and Little Bells**

Little Church Bells tinkled, high up in a tower,  
To Great Bell which had lost its place and power:  
“See, brother, though smaller, it's our song that's sang;  
So what good your greatness, when you're deaf and dumb?”  
“Oh, my wee, loud brothers!” sad Great Bell did sound,  
“Be grateful to that pastor who stomped me to the ground!”

# Adam MICKIEWICZ

## Golono, Strzyżono

U nas, kto jest niby chory,  
Zwołuje zaraz doktory;  
Lecz czując się bardzo słaby  
Prosi chłopą albo baby.  
Ci ze swego aptekarstwa  
Potrafią i podagrze,  
I chiragrze, i głuchotom,  
I suchotom, i głupotom  
Radzić. A i u nich wszakże  
Nie masz na upór lekarstwa.

Mieszkał Mazur blisko Zgierza,  
Któremu zginęła suka,  
Straż domostwa i spichlerza.  
Gdy jej z żalem i kłopotem  
W okolicy całej szuka,  
Wróciła się tydzień potem.  
Ledwie poznał, że to ona;  
Bo była wpół ogolona.

"O zbóje! Żeby ją skryli,  
Używają takich figli,  
Że biedaczkę wygolili!"  
"Powiedz raczej, że ostrzygli

- Robi mu uwagę żona -  
Bo psów nie golą, lecz strzygą".  
"A no patrzajciesz no mi go, -  
- Odpowie Mazur z przekąsem -  
Jakaś ty mi dyć uczona!  
Mając gołe jak pięść lice,  
Chcesz nauczać nas pod wąsem,  
Co jest brzytwa, co norzyce?  
Przecież dobrze, suko miła,  
Ześ tu jest, choć ogolona".  
"I jam rada, że wróciła, -  
- Odpowiada na to żona -  
Choć wróciła ostrzyżona".  
"A nasz pan, co mu łysina  
Przyświeca się jak ta psina,  
Myślisz, że jest postrzyżona?..."  
"A wąsiki ekonoma, -  
- Odpowiada zaraz żona -  
Co mu wiszą jak u soma,  
A błyscą jak namascone,  
Sąć gólone czy strzyżone?"  
"Bież ci lichu tego soma  
I pana, i ekonoma, -  
- Dobroduszny Mazur rzecze -  
Dobrze, że suka jest doma,

# Adam MICKIEWICZ

## Shorn, Shaved

When we feel quite ill today  
We call doctors straight away,  
But when weak so long ago,  
To this couple we did go.  
He and she had pharmacies  
To help treat those who had gout,  
And arthritis, ear disfunction,  
Dry consumption, dumb presumption  
Managed. And without a doubt  
They knew all the remedies.

Close to Zgierz this Mazur lived  
His guard dog, a bitch, was gone,  
Leaving him all sad and peeved.  
With great sadness, growing greater,  
He searched, but to him unknown  
She returned a whole week later.  
Barely did he know it's her;  
She was half shaved of her hair.

"Oh, the bandits! Hoodlums grave,  
Using tricks when hiding her,  
My poor girl in half did shave!"  
"Best you say they cut her hair,"

His wife made her feelings plain:  
"Dogs are shorn, and never shaved."  
"Ah, there, we are truly saved!"  
Mazur said in his own name,  
"Oh, how learned you are, dear dame!  
Being female, you don't shave,  
Yet you teach us hairy men,  
About razors, scissors? Brave!  
But it's good, my doggy dear,  
That you're back, though shaved, I fear."  
"And I'm pleased that she's back home,"  
His wife shouts, so he will hear.  
"Though she's had her hair all shorn!"  
Yet our sir, his head quite bald,  
of his dog he claims so bold:  
"Think you she has been shorn short?"  
"Your moustache, drooping crook,"  
Now the wife does stern retort,  
"Like a catfish make you look,  
Shining as if it was waxed,  
Do you have it clipped or axed?"  
"Ah to hell with catfish, wax!  
And your scissors and your cuts!"  
In a swell mood Mazur cries:  
"Good thing that the dog is home!"

Choć tak szpetnie ogolona".  
"Prawdę mówisz, mój człowiecze,  
Toć i jam się ucieszyła  
- Odpowiada zaraz żona -  
Ze się suka powróciła,  
Choć tak szpetnie ostrzyżona".  
"Głupiaś z twymi norzycami!"  
"I ty z twoimi brzytwami!..."  
"Ze golona, przypatrze się!"  
"Ze strzyżona, pokarze się!  
A dyć-ze to nierówne cięcie,  
Co jak kosa trawę siecze".  
"A dyć to w skórę zarznięcie,  
Jak jak doktor... aż krew ciecze".

Tak się kłóć mąż i żona;  
Miasto Zgierz całe się zbiega,  
A krzyk wkoło się rozlega:  
"Ogolona!" "Ostrzyżona!"

Wracają do domu strony,  
Po drodze chłop pyta żony:  
Czy wyroku treść pamięta?  
Ona milczy jak zakłeta.  
U progu suka ich wita;  
"Pójdź tu, moja ogolona!"  
- Woła mąż, na to kobieta:  
"Pójdź tu, moja ostrzyżona!"

Mazur wściekł się, już nie gada  
Ani żonie odpowiada,  
Tylko wzięwszy pod rękawki  
Wlecze ją wprost do sadzawki  
I topi jak kadź ogórków.  
Ona, nie nawykła nurków,  
Już się zachłysnęła nieraz;  
On, trzymając za ramiona,  
Gnębi krzycząc: "A no teraz;  
Czy golona, czy strzyżona?"

Biedaczka, ze śmiercią w walce,  
Czując skonu paralizę,  
Wytknęła tylko dwa palce  
I za odpowiedź palcami,  
Jakby dwiema nożycami,  
Mężowi pod nosem strzyże.

Na ten widok uciekł z wody.  
Ona poszła do gospody,  
On się puścił aż do Zgierza  
I tam przystał za żołnierza.



Though so badly shaved," he moaned.  
"Truth you speak, sir, and no lies,  
I too am glad, as you see,"  
The wife said in a pleased tone,  
"That the bitch is back, indeed.  
Though her hair's shorn to the bone."  
"With your scissors daft you talk!"  
"You with razors run amok!"  
"That she's shaved, look all can see!"  
"That she's shorn, her hair cut clean!  
A sad thing the cutting's crass,  
Cutting like a scythe does grass."  
"And her skin is scratched, alas,  
Like some surgeon cut her fast."

And so argued husband, wife,  
That the folks of Zgierz came round,  
Meanwhile shouts and screams abound,  
"She is shaved!" "No, shorn!" they strife!

Tired of shouting, once all went home,  
the husband asked his wife alone:  
"Know you now what we agreed?"  
She is silent, cursed it seems.  
Their dog greets them by the door,  
"Come here, lass, shaved, that is clear!"  
Husband cries, his wife wants more:  
"Come here, shorn, hair cut, my dear!"

Mazur's fuming, silent sighs,  
To his wife he won't reply.  
He just grabs her by her sleeves  
To the pond he drags her, heaves  
And throws her into the depths!  
She, not used to diving yet  
Swallows waters, almost drowned.  
Holding her by sleeves now torn,  
Cruel Mazur screams: "And now?  
Was she shaved or was she shorn?"

His wife's poor, but she be strong,  
Feeling death is close, she fights,  
And sticks up two fingers long  
Then those fingers really move  
Just like scissors, all to prove  
To her husband that she's right.

Seeing that, he ran away,  
While she at the inn did play.  
He ran off to Zgierz, still smarmy,  
Soldiering, he joined the army.

# Adam MICKIEWICZ

## KOZA, KÓZKA I WILK

Sąsiadka koza, ta, co to rozwódka,  
Z rodu Ostrorożanka, a tak rześka czołem,  
Że śmie łeb na łeb rozmówić się z wołem  
I nie da łada wilku brać się do podbródka,  
Wczoraj w las idąc zbierać na domu potrzebę  
Rokitę czy lipią skórkę,  
Na gospodarstwie zostawiała córkę,  
Której jest na imię Bebe.

A że młodym osobom pod niebytność matki  
Rozliczne grozą przypadki,  
Nakazuje dziecku srogo:  
"Nie ruszać mi za próg nogą  
I nie przyjmować nikogo, nikogo!

Jest tu wilk w okolicy; mam go w podejrzeniu,  
Że zamyśla o czymś brzydkim;  
Pilnujże drzwi, aż wrócę i dam znak kopytkiem,  
Wołając cię po imieniu:  
"Bebe!" Lepiej, że zgrzeszym ostrożności zbyt, niż  
gdyby miało kiedy być przysłowiem trodzie:  
Mądra koza po szkodzie."

O wilku mówiono w izbie,  
A wilk tuż siedział na przyźbie;  
Podśluchał. Matka z domu, a on wnet do córki:  
Stuk i puk we drzwi komórki.

Wilk zwykle wyciem łaje albo grozi;  
Lecz gdy prosić ma potrzebę,  
Nieźle udaje śpiew kozi;  
Więc jako mógł najkoziej odezwał się: "Otwórz! Bebe!"

A kózka na to: "Przepraszam, nie można.  
Mamy nie masz, jestem sama".  
On znowu: "Bebe, otwórz, to ja, mama".  
Na to znów kózka ostrożna:  
"Głos wprowadzie matczyn; ale czyś ty matka,  
Jak mogę widzieć, gdy zamknięta klatka?

Podejdźże tu i przez to pod progiem korytko  
Pokaż mi na znak. Kopytko".  
Wilk odszedł klnąc Bebę i mać jej z ruska brzydko.  
Ta bajka jest po całym świecie znana z treści;  
Lecz żeby ją dać poznać polskiej płci niewieściej,  
Udawajmy, że wzięta z francuskiej powieści.

# Adam MICKIEWICZ

## Goat, Doeling and Wolf

Our neighbouring goat, a lady divorcee  
Of the family Sharpshorne, so sprightly was of mind  
She even battled ox, just in argument, mind,  
Her goatee unruffled by anyone, you see...  
Last night, going to the woods for the things she needs,  
Foods like linden bark and some drinking water,  
She left her farm in the care of her daughter,  
Which being a doeling was by Mum named Kid. \*

And seeing as young people when mothers are not home  
Can get themselves in trouble, in danger all alone,  
So Mother lectured Kid in harsh and heavy tones:  
“Don't you move a hoof, out the house dare roam,  
And let no one come in, that really means no one!

There is a wolf about; I know his wicked game,  
Ugly thoughts he thinks, a danger is this wolf;  
Watch the door until I knock using my hoof,  
And do not open Kid, unless I say your name:  
Too careful you can't be, and never too foolproof,  
Do that, and don't be rash, don't suffer that old fate:  
Young goats be wise too late...”

\* “kid” is the name of baby goats  
\* “doeling” is the name for young female goats

As they talked of wolf inside,  
Outside the wolf did hide;  
He spied mother go out, and knew what was in store:  
Knock, knock on Kid's front door.

Wolves tend to howl or threaten wrong;  
But when to ask they need,  
They fake a good goat song;  
As goatly as he could, Wolf called: “Open up, Kid!”

But goatling Kid replies: “I can't, I'm sorry, very,  
My Mum is not around, I'm home alone and so.”  
Wolf cries: “Kid, open up! It's me, your Mum, you know!”  
Yet our Kid is still wary:  
“The voice is Mum's, indeed; but are you Mum? Not Sure.  
How can I tell it's you by looking through a door?

Come to the window please, and offer me some proof,  
Show me the sign agreed. I want to see your hoof...”  
The wolf left, swearing blind, at Kid and her wise Ma.  
All round the world this tale is known, both near and far:  
But for you now to learn this lesson wise perchance,  
Let us pretend it comes from a fable from old France.

# Adam MICKIEWICZ

## LIS I KOZIOŁ

Już był w ogródku, już witał się z gąską,  
Kiedy skok robiąc, wpadł w beczkę wkopaną,  
Gdzie wodę zbierano;  
Ani pomyśleć o wyskoczeniu,  
Chociaż wody nie było i nawet nie grząsko,  
Studnia na półczwarta łokcia.

Za wysokie progi  
Na lisie nogi;

Zrąb tak gładki, że nigdzie nie wścibić paznokcia.  
Postaw się teraz w lisa tego położeniu!  
Inny zwierz pewno załamałby łapy  
I bił się w chrapy,  
Wołając gromu ażeby go dobił.  
Nasz lis takich głupstw nie robił,

Wie, że rozpaczać, jest to zło przydawać do zła.  
Zawsze maca w koło zębem.  
A patrzy w górę. Jakoż wkrótce ujrzał kozła,  
Stojącego tuż nad zrębem  
I patrzącego z ciekawością w studnię.  
Lis więc spuścił pysk na dno, udając, że pije,  
Cmoka mocno, głośno chłepce  
I tak sam do siebie szepce:  
„Oto mi woda! Takiej nie piłem, jak żyję!  
Smak lodu, a czysta cudnie!  
Chce mi się całemu splukać,  
Ale mi ją szkoda zbrukać,  
Szkoda!  
Bo co też to za woda!“  
Kozioł, który tam właśnie przyszedł wody szukać:  
„Ej! — krzyknął z góry — ej ty ryży kudła!  
Wara od źródła!”  
I hop w dół. Lis mu na kark, a z karku na rogi,  
A z rogów na drąg — i w nogi.

# Adam MICKIEWICZ

## THE FOX AND THE GOAT

Hop, into the garden, the geese now to greet,  
Fox leapt and fell down in a barrel set deep  
In solid ground to rainwater keep!  
No way, Fox now sees, of leaping out free.  
Not a lot of water was there in that box,  
But its walls were tall, too tall for our Fox.

The bar is set high  
And a fox cannot fly...

The walls were too smooth to let him climb.  
Now imagine yourself in that Fox's spot!  
Other animals would just drop their paws  
And give into grief, to despair and deep woes,  
Calling for lighting to strike them quite dead,  
But not our Fox, if truth now be said.

He knows to despair is to make things worse.  
So he nibbles around, smart scheming, of course.  
Then he looks up to see there a goat,  
Standing and looking down at his moat.  
And so Fox ducks low, lapping the ground,  
Licking his lips, so mighty proud,  
Talking to himself, talking quite out loud:  
“Now, this water's nice!  
Best long as I live,  
Tastes like sweetest ice, pure, I do believe!  
I'd love to bathe now in it,  
But that would spoil, demean it.  
A shame!  
Best I sip again!”  
The goat was thirsty, its patience at its limit:  
“Hey!” he called down, “You ginger beast gross!  
Get thee gone from the water's source!”  
Goat hopped on down, Fox leapt on his back, from the back to the horns,  
From the horns back out – far gone, of course!

# Adam MICKIEWICZ

## OSIEŁ I PIES

"Jeśli chcesz, ośle, by pies kochał ciebie,  
Kochajże ty psa" - słowa są Lokmana.

Rozumiał je nasz osieł, boć już nie był źrebie,  
Ale z nich drwił. Ta lekkość jak była skarana,  
Opowiem dla was, bydłat potomnych, nauki.

Ten osieł, niosąc jak zazwyczaj juki,  
Szedł w ślad za panem; a za nimi z tyłu  
Mający nad jukami i bydłkiem dozor,  
Ledwie widny w kłębach pyłu,  
Biegł pies, wywiesiwszy ozor.  
Bogdaj takich dozorców! Przez drogi czas wszytek  
Nie tknął się swego podwładnego łytek;  
Owszem, bawiąc go, to z boku hercuje,  
To się naprzód wysforuje,  
Ogonem wciąż dla zachętu  
Krętu-wętu.

Szli tak aż do południa.  
Pan na skwar narzekał,  
Siadł pod drzewem i zasnął.  
Tegoć osieł czekał.  
Obejrzał się i naprzód darń przy drodze siekał,  
Potem postrzygać zaczął czubek miedzy;  
Na koniec - przez rów hopsasa -  
Widzi się w łące, Jakoś mimo wiedzy.  
Nie znalazł-ci tam przysmaków,  
Chwastowiska ni bodziaków,  
Lecz koniczyny do pasa.

"Będziesz się miała z pyszna! Tylko ty, człowiecze,  
Zmiłuj się, śpij!" - Tak westchnął i siecze a siecze.  
Psu oskoma i pokusa:  
"Mój osłoiu, od rana jestem na czczo, mdli mię;  
Ty masz wędzonkę w jukach, aż stąd czuć po dymie;  
Pozwól, że dam jej całusa.  
Wiesz, jak zrobim? Ja stanę na dwie łapy dębkiem,  
A ty przyklękni na jedno kolano".  
Nasz egoista, jak:by do muru gadano,  
Sieczce a żuje milcząc. Aż wreszcie półgębkiem  
Wypchanym koniczyną: "Co się tu wałęsasz?"

# Adam MICKIEWICZ

## DONKEY and DOG

“If you wish, Donkey, for dogs to love you,  
Best love you love dogs,” so Lokman said.

Donkey heard that, no foal was he – true,  
But did not listen, hollow his head,  
I will now tell, cattle daft, you!

To carry loads was Donkey's due.  
Behind his master, following at last,  
Watching the loads, to enemies harangue,  
Barely visible in clouds of dust  
Ran the watchdog, flapping his tongue.  
God praise such guardians! Not once did he  
Take any bites out his master's heels;  
To entertain, Dog danced aside,  
Or else ahead proud did he stride,  
His tail a swinging from side to side,  
Oh, to egg on, to make time fly by.

They walked like this up until noon,  
His master moaning about the wild heat,  
Then stopped by a tree, where he fell asleep.  
Which is when Donkey aside did creep.  
Looked round the road, grasses did nip,  
The edge of a meadow did he then spy;  
Across the ditch - Hop! Did he fly -  
Upon the meadow not knowing why  
All tasty morsels there did he see,  
No thistles foul, no other rank weeds,  
Only tall clover up past his thighs.

“You'll do me fine! Now, dearest sir,  
Have mercy, sleep!” He munched without care.  
The dog keen to nibble too:  
“Donkeydoo, I've not eaten all morn, I'm feeling slack,  
You've smoked meats in the packs on your back;  
Do let me give them a tiny kiss.  
And you know how? On my hind legs I will now stand,  
While you go down on just one knee.”  
Our selfish ass did no such thing,  
Nibbling and chewing silently, Donkey commands  
Talking, his mouth of clover full: “What you doing here?”

Poszedłbyś, psie, do nogi! Jak Jegomość wstanie,  
Da ci się śniadanie!"  
Odpowiedzi nie czekał I obuszczał znowu  
Tak zarwał trawy, Że aż wygrzył w ziemi dołek,  
Klnąc psa, że mu przeszkadza.  
Wtem nagle, zza rowu, Błysnął ku niemu parą krwawych  
świec wilkołek, Biorąc go na cel i na tuj.

Wtedy do psa: "Bracie, broń, ciuciu, na tu, ratuj!"  
A pies: "Ja nie twój Ratuj ani twój pan Broniec,  
Nie wrzeszcz i łąki nie tratuj!  
Czekaj, aż jegomość wstanie  
Na waści obronienie i poratowanie."  
W tejże chwili wilk osła dorznął.

Ot i koniec.



You best go, heel doggie! When master does rise,  
Breakfast he'll serve you, that's no surprise!"  
Ignoring the dog, in the grass like a toad,  
Donkey munched hard, munching a hole,  
Swearing at the dog for barking back.  
But suddenly from over the road,  
A were-wolf peeked, his eyes bloody whole,

Donkey begged the dog: "Brother, save, defend!"  
Dog: "I no Rescue, no Guardian Friend,  
Don't scream, don't trample this lovely grass,  
Wait for your master to wake, you ass.  
To your defence and rescue he'll come."  
The wolf the donkey then ate all in one!

Such was the end.

# Adam MICKIEWICZ

## PIES I WILK.

Jeden bardzo mizerny Wilk, skóra i kości,  
Myszkując po zamrozkach, kiedy w łapy dmucha,  
Zdybie przypadkiem Brysia jegomości,  
Bernardyńskiego karku, sędziowskiego brzucha;  
Szerść na nim błyszczy gdyby szmelcowana,  
Podgardle tłuste, zwisłe do kolana.  
«A! witaj, panie kumie! witaj, panie Brychu!  
Już od lat kopy o was ni widu, ni słyhu.

Wtedyś mały był kundlik: ale kto nie z postem,  
Prędko zmienia figurę! Jakże służy zdrowie?  
— Niczego, «Brysio odpowie  
I za grzeczność kiwnął chwostem.  
«Oj! oj!... niczego! widać ze wzrostu i tuszy!  
Co to za łeb, mój Boże! choć walić obuchem!  
A kark jaki! a brzuch jaki!  
Brzuch! niech mnie porwą sobaki  
Jeżeli, uczciwszy uszy,  
Wieprza widziałem kiedy z takim brzuchem!  
— Żartuj zdrów, kumie Wilku; lecz, mówiąc bez żartu,  
Jeśli chcesz, możesz sobie równie wypchać boki...  
— A to jak, kiedyś łaskaw?  
— Ot tak: bez odwłoki,  
Bory i nory oddawszy czartu,  
I łajdackich po polu wyrzekłszy się świstań,  
Idź między ludzi — i na służbę przystań!  
— Lecz w tej służbie co robić? Wilk znowu zapyta.  
— Co robić?... dziecko jesteś! Służba wyśmienita:  
Ot, jedno z drugim, nic a nic!  
Dziedzińca pilnować granic,  
Przybycie gości szczekaniem ogłosić,  
Na dziada warknąć, żyda potarmosić,  
Panom pochlebiać ukłonem,  
Sługom wachlować ogonem;  
A za toż, bracie, niczego nie braknie:  
Od panów, paniątek, dziewczynek,  
Okruszyn, kostek, polewek,  
Słowem, czego dusza łaknie.»

# Adam MICKIEWICZ

## DOG AND WOLF

One poor, skinny Wolf, a sad bag of bones,  
Was digging through frosts, his paws solid cold,  
When he saw by chance a huge Dog alone,  
A St Bernard breed, with a belly bold;  
His fine coat shone proud, glowing so to please!  
Chubby was its neck, hanging to his knees.  
“Ah! Hello, dear pal! Ho there, Mr Clean!  
Years it must have been, neither heard nor seen!

Back then you was puppy: cuddly and quite frail,  
but how grown you are! How are you today?”  
“No complaints there, Wolf,” the great dog did say  
Grateful for such words, he did wag his tail.  
“Well, well! Well you look! I can see from here!  
Tall, heavy, what head!” the wolf called aloud.  
“Shoulders, belly, wow! You don't fear kicks, clogs!  
Belly mighty, yes! I swear by female dogs!  
If the truth be told, not in all my years  
Have I seen a pig with such belly proud!”  
“Joke you well, Wolf dear: but beyond a joke,  
if you wish, you can stuff your hide and sides...”  
“How is that, you say?”  
“Simple: nowt to hide,  
Woods you should give up to the devil broke,  
And your wicked ways stop, cease doing harm,  
Go among the folks – and serve on their farms!”  
“Serve them? In what way?” Wolf asks: “Tell me, please.”  
“In what way?... you child! A servant's life's a breeze:  
You do this and that. It's not at all hard!  
O'er the farmstead borders you stand on proud guard,  
When guests do arrive, you bark with a shout,  
Bark at the old man, throw the Jew about, \*\*  
To lords bow, don't fail,  
At servants wag your tail;  
For this, brother dear, you won't lack a thing:  
For lords, ladies, dames morsels will then bring,  
Crumbs, bones, drinks that taste of delightful fire,  
In a word, all that your soul does desire.”

Pies mówił, a Wilk słuchał uchem, gębą, nosem,  
Nie stracił słówka; połknął dyskurs cały,  
I nad smacznej przyszłości medytując losem,  
Już obiecane wietrzył specjały.  
Wtem patrzy... «A to co?  
— Gdzież?  
— Ot tu, na karku?  
— Eh, błazeństwo!...  
— Cóż przecie?  
— Oto, widzisz, troszkę  
Przyczესano... bo na noc kładą mi obrózkę,  
Ażebym lepiej pilnował folwarku!  
— Czy tak? pięknąś wiadomość schował na ostatku!...  
— I cóż, Wilku, nie idziesz?  
— Co to, to nie, bratku!  
Lepszy w wolności kąsek lada jaki,  
Niżli w niewoli przysmaki.»  
Rzekł, i drapnąwszy co miał skoku w łapie,  
Aż dotąd drapie.

As Dog spoke, Wolf heard with ear, snout and nose,  
Missing not a word; wolfed down the whole speech,  
Dreams of luxuries he does now compose,  
And already sensing treasures within reach.  
Then Wolf looks... "What's that?"  
"Where?"  
"Here, upon your neck?"  
"That's a joke! Why care?..."  
"What is that, by heck?!"  
"Well, you see my hair  
has been trimmed a jot... for at night they fit a collar on my neck,  
To help me guard their homes, at their call and beck!"  
"Is that so? Well, well, you left that till last!..."  
"Won't you, Wolf, join up?"  
"No, not that, you pup!  
Best be free, at large, nibbling weeds at least,  
Than to be a slave, even if you feast."  
Wolf said proud and then far off did he leap,  
And from that day on, free and poor he'll keep.

# Adam MICKIEWICZ

## PRZYJACIELE

Nie masz teraz prawdziwej przyjaźni na świecie;  
Ostatni znam jej przykład w oszmiańskim powiecie.  
Tam żył Mieszek, kum Leszka, i kum Mieszka Leszek.  
Z tych, co to: gdzie ty, tam ja, - co moje, to twoje.  
Mówiono o nich, że gdy znaleźli orzeszek,  
Ziarnko dzielili na dwoje;  
Słowem, tacy przyjaciele,  
Jakich i wtenczas liczono niewiele.  
Rzekłbyś; dwójduch w jednym ciele.  
O tej swojej przyjaźni raz w cieniu dąbrowy  
Kiedy gadali, łącząc swojo czułe mowy  
Do kukań zozul i krakań gawronich,  
Alić ryknęło raptem coś koło nich.  
Leszek na dąb; nuż po pniu skakać jak dzięciołek.  
Mieszek tej sztuki nie umie,  
Tylko wyciąga z dołu ręce: „Kumie!”  
Kum już wylazł na wierzchołek.  
Ledwie Mieszkowi był czas zmrużyć oczy,  
Zbladnąć, paść na twarz: a już niedźwiedź kroczy.  
Trafia na ciało, maca: jak trup leży;  
Wącha: a z tego zapachu,  
Który mógł być skutkiem strachu.  
Wnosi, że to nieboszczyk i że już nieświeży.  
Więc mruknąwszy ze wzgardą odwraca się w knieję,  
Bo niedźwiedź Litwin mięs nieświeżych nie je.  
Dopieroż Mieszek odżył... „Było z tobą krucho! -  
Woła kum, - szczęście, Mieszku, że cię nie zadrapał!  
Ale co on tak długo tam nad tobą sapał.  
Jak gdyby coś miał powiadać na ucho?”  
„Powiedział mi - rzekł Mieszek - przysłowie niedźwiedzie:  
Że prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie”.

# Adam MICKIEWICZ

## BEST FRIENDS

No friendships true are there left in our world;  
In Ashmyany the last such friendship failed, I was told.  
It was home to Mieshek, said his buddy Leshek:  
“Where you, there go I, and what's mine, is yours.”  
Even when they had a peanut, tiny, of course,  
They'd split it in two halves, sharing such, because  
That's the sort of friendship Mieshek's, Leshek's was,  
A special brotherhood as everybody knows.  
You might say – one spirit in two bodies grows.  
Yet, one day they stood in a shaded glade,  
Talking of their friendship, talking well and good,  
While cuckoos and rooks songs of joy there made,  
Something roared aloud, right next to where they stood!  
Leshek climbs an oak tree; like woodpeckers – hop!  
Mieshek cannot climb, doesn't quite know how.  
He reaches up his hands, calling now: “Dear pal!”  
But his pal, done climbing, was right at the top.  
Mieshek just had time to shut tight his eyes  
To go pale and fall, as a bear forth strides.  
Finding Mieshek there – stretched out like a corpse,  
Bear does sniff, but won't come closer, come near,  
The stink probably caused by Mieshek's mortal fear.  
Bear sees a dead body, and unfresh, what's worse.  
And so growling, bear to the woods retreats –  
Lithuanian bears only eat fresh meat.  
And so Mieshek's moves... “Oh boy, that was close!  
His friend Leshek calls: “Mieshek, not a scratch!  
But what took so long, why he huffed so much?  
Did he whisper things in your ear... who knows?”  
“He told me a proverb – bears are wise indeed!  
True friends you shall know in your hour of need.”

# Adam MICKIEWICZ

## TCHÓRZ NA WYBORACH

Po owej porażce zwierząt  
Wszczął się w ich armiji nierząd.  
Zwolona wojenna rada;  
Z rady zwada:  
Każdy każdemu się żali,  
Każdy przed każdym się chwali  
I każdy winę na każdego wali,  
Tchórzowi tylko wszyscy pokój dali.  
Obywatel tchórz w rządzie nie zasiadał  
Ani wojskowo nie służył,  
Więc w politycznym życiu się nie zużył.  
Ufny w niepokalaną swą przeszłość, tak gadał;  
„Obywatele! Czas jest przystąpić do kwestii:  
Czemu przypiszę klęskę tej kampanii?  
Czy, że na wodza brak nam zdolnej bestii?  
Nie! ale my ulegli przesądów tyranii.  
Grzesznym przodków obyczajem  
Nie tym buławę oddaję,  
Których zasługa i talent wyniosą;  
Ale tylko mamy w cenie:  
Ci drapieżne urodzenie,  
Tamci rogate znaczenie,  
A owi socyjalne tłuste położenie.  
Otóż dowódcy nasi, przypatrzcie się, kto są?  
Lew prezes, istny pańskich ideał nałogów;  
Radca zubr, już dziad, ledwie goni resztką rogów;  
Niedźwiedź mruk, niech no stanie przed wojskiem, co powie?  
Z lamparta byłoby coś, ale mu pstro w głowie;  
Że pułkownik wilk sławny, toć tylko z rabunków  
I z procesu, co zrobił owemu jagniątku;  
A o kwatermistrzu lisie  
Lepiej przemilczeć, zda mi się,  
Niżli zazierać do jego rachunków:  
Sam się nie tai, że skory do wziętku.



# Adam MICKIEWICZ

## VOTING WEASEL

After the animals suffered a defeat,  
All their army ranks looked in chaos beat.  
So some set up a warring committee  
Ready to lecture country and city:  
Everyone moaning at everyone,  
Everyone boasting of all they'd done,  
And each one blaming some odd someone,  
Only the Weasel not blamed, not harmed.  
Citizen Weasel did not join the board,  
Nor did he serve in army ranks.  
Politics aside, he sought out thanks,  
Trusting his record, unblemished, he roared:  
"Comrades! Citizens! Agree at least:  
What is to blame for our failed campaign?  
Is it our leaders, all talentless beasts?  
No! We let tyrants trump us again.  
In old sinful ways, without ado,  
The candidates we give our votes up to  
Are not the ones with talent and brains;  
For we alone worship, by Gahd,  
Only those born of predator blood,  
The haves who have, and always have had,  
Set up in life so rich and so glad.  
These leaders of ours, look, who are they?  
Lion? A bossy fleabag of addictions;  
Bison the brute, his horns sow afflictions;  
What will Bear the bore to our armies say?  
Panther a maybe, though silly his brains;  
Sir Wolf is a robber, a thief, that's no fiction,  
Famed for the court case he lodged against Lamb;  
While quartermaster Fox, about him please  
We best not say nowt, it seems to me,  
Let's best not look into his private accounts  
He does not deny he's still on the lam.

Pominiemy odyńca; pan ten tylko pragnie  
Skarbić żołędzie i spoczywać w bagnie,  
Przywyklejszy doń niż do marsowego kurzu.  
Co się zaś tyczy osła, ten był i jest błaznem”. -  
Gdy tchórz tak gadał, rada, wrąc entuzjazmem,  
Gotowa za krasomówstwo  
Dać mu naczelne wodzostwo,

Odezwała się nagle w jeden głos: „Żyj, tchórze!”  
On, stropion krzykiem tym wśród perory,  
Zmieszał się, owszem, dał czuć najwyraźniej,  
Że był w gwałtownej bojaźni.  
Dopieroż rozruch: „Precz z nim, fe, tchórz, a do nory!”  
Szczęściem tuż była; wskroś sarkania i śmiechu  
Wpadł w nią i rył bez oddechu.  
Aż gdy na sążeń czuł się pod podwórzem,  
Rzekł do siebie z ironią czystego sumienia:  
„Ot proszę, co też to jest przesąd urodzenia,  
Obrano by mnie wodzem, żebym nie był tchórzem!”.

Forget commander Boar: that gent only wants  
To nibble on nuts and lounge in the swamp,  
Forget he had power, his star now just fizzles.  
Now that jester Donkey, he was and is a fool!”  
Once Weasel stopped talking, the beastly board drooled,  
All animals prepared, for Weasel's oration,  
To hand him the keys to ruling their nation.  
The wild council screamed; “Long live our Sir Weasel!”  
While Weasel confused by this public affair,  
Lost his train of thought and made it quite plain,  
That stricken with worry and fear he remained.  
So protests ensued: “Go back to your lair!”  
His den was nearby – chased by loud laughter  
He fell deep within and bawled wildly after.  
Until the next day, when all too easily  
He said to himself with oddly clean conscience:  
“Now there you go, but for birthright nonsense,  
I would be chosen chief, if I wasn't weaselly!”

# Adam MICKIEWICZ

## ZAJĄC I ŻABA

Szarak, co nieraz bywał w kłopotach i trwogach,  
Nie tracąc serca, póki czuł się rączy,  
Teraz podupadł na nogach.  
Poczuł, że się źle z nim skończy.

Więc jęknął z głębi serca: "Ach, nie masz pod słońcem  
Lichszego powołania jak zostać zającem!  
Co mię w dzień pies, lis, kruk, kania  
I wrona,  
Nawet i ona,  
Jak chce, tak gania.

A w noc gdy drzemię, oko się nie zmruża,  
Bo lada komar bzyknie przez siatki pajęcze,  
Wnet drży me serce zajęcze,  
Tchórzac tchórzliwiej od tchórza.

Zbrzydło mi życie, co jest wiecznym niepokojem,  
Postanowiłem dziś je skończyć samobojem.  
Żegnaj więc, miedzo, lat mych wiośnianych kolebko!  
Wy kochanki młodości, kapusto i rzepko,  
Pożegnałymi łzami dozwólcie się skropić!  
Oznajmuję wszem wobec, że idę się topić!"

Tak z płaczem gdy do stawu zwraca skoki słabe,  
Po drodze stąpił na żabę.  
Ta mu, jak raca, drgnąwszy spod nóg szusła  
I z góry na łeb w staw plusła.

A zając rzekł do siebie: "Niech nikt nie narzeka,  
Że jest tchórzem, bo cały świat na tchórze stoi;  
Każdy ma swoją żabę, co przed nim ucieka,  
I swojego zająca, którego się boi".

# Adam MICKIEWICZ

## HARE AND FROG

Our hare was in trouble and fear often stuck,  
Not losing all heart, though gone round the bend,  
Now he seemed down on his hare luck.  
Felt he'd come to a sticky end.

From deep in his heart he dared to declare:  
“It's worst in the world to be born a hare!  
Each day dogs and foxes, crows and that kite  
And birds of prey,  
Yes, even they,  
They all chase to bite!

“At night when asleep, my eyes never close,  
At any mosquito, or spider or bat  
My hare-heart trembles – I knows that shows,  
I coward more cowardly than your scaredy-cat.

“Life's lost its sheen, from fear I can't hide,  
I decided to end it today – suicide.  
Farewell then fields, when young I did manage  
To taste loves of youth, sweet turnips and cabbage!  
My farewell tears now on you rain down!  
I hereby declare, I'm off to be drowned!”

With tears in his eyes he crept to a bog,  
Nearing a pond, he stepped on a frog.  
The frog like a flare our hare did abscond,  
Diving head-first, it splashed in the pond.

The hare then declared: “Let none moan and groan  
That they be coward, for all the world's scared!  
We all have our frogs, which run from us home,  
And hares that we fear,” now wise Hare declared.

# Adam MICKIEWICZ

## ŻABY I ICH KRÓLE

Rzeczpospolita żabska wodami i lądem  
Szerzyła się od wieków, a stała nierządem.  
Tam każda obywatelka,  
Mała, czy wielka,  
Gdzie chciała, mogła skakać,  
Karmić się i ikrzyć

Ten zbytek swobód w końcu zaczynał się przykrzyć.  
Zauważyły, że sąsiednie państwa  
Używają pod królmi rządowego poddaństwa,  
Że lew panem czworonogów,  
Orzeł nad ptaki, U pszczół jest królowa ula;

A więc w krzyk do Jowisza: „Królu! ojciec Bogów,  
Dajże i nam króla — króla!”

Powolny bóg wszechzabstwu na króla użycza  
Małego jako Łokiet Kija Kijowicza.  
Spadł Kij i pluskiem wszemu obwieścił się błotu.  
Struchlały żaby na ten majestat łoskotu.  
Milczą dzień i noc, ledwie śmiejąc dychać,

Nazajutrz jedna drugiej pytają: „Co słyszać?  
Czy nie ma co od króla?” Aż śmielsze i starsze  
Ruszają przed oblicze stawić się monarsze.  
Zrazu z dala, w bojaźni, by się nie narazić;  
Potem, przemógłszy te strachy,  
Brat za brat z królem biorą się pod pachy  
I zaczynają na kark mu włożyć.  
„Toż to taki ma być król?... Najjaśniejszy Bela,  
Nie wiele z niego będziem mieć wesela;  
Król, co po karku bezkarnie go gładzim,  
Niechaj nam abdykuje zaraz, niedołęga!  
Potrzebna nam jest władza, ale władza tęga!”

# Adam MICKIEWICZ

## FROGS AND THEIR KINGS

The frog commonwealth in lands, lakes and seas  
Grew for centuries, yet was not at peace.  
Every citizen of that froggy state,  
Be they small or great,  
Jumped around, you see,  
Fed and bred freely.

This excess of freedom could not last,  
And the frogs did then see in nearby states  
That to have a king gives you order great.  
Lion be the king of four-legged beasts,  
Eagle o'er the birds, Bees have queens, not least;

So they call to Jove: "King! Father to Gods,  
A king to us gift, please! A king fit for us frogs!"

Agreeing to help, Jove, this mighty god of gods  
Sent a tiny tadpole, half-frog, polliwog,  
Falling from the skies, landing in deep mud.  
The fogs bowed low down, for their king now glad.  
Silent they all fell, at night breathing low,

The next day they asked: "How's our king? Good show?  
Any royal news?" Whence braver, older frogs  
Go to face their monarch, wearing their best togs,  
At first far, afeared, with respect, held back;  
And then, fearing less, their worries at an end,  
As one with their king they become best friends.  
And they started climbing all over his back.  
"This is our king?... Oh dear, it does seem,  
We won't really have any use for him;  
This king we caress on his neck so slack,  
Let him abdicate, right now, helpless fool!  
We need real rule, a throne, not a stool!"

Bóg, gdy ta nowa skarga żab, niebo przebija,  
Zdegradował króla Kija,  
A zamianował węża królem żabim.  
Ten pełzacz, pływacz i biegacz,  
Podśluchiwał i dostrzegacz,  
Wszędzie wзира pod wodę, pod kamienie, pod pnie,  
Wszędzie szuka nadużyć i karze okropnie.

Arystokracja naprzód gryziona jest żabia,  
Że się nadyma i zbyt się utłuszcza;  
Gryziony potem chudy lud, że nie zarabia  
I że się na dno biedy opuszcza;  
Gryzione są krzykacze, że wrzeszczą namiętnie,  
Gryzieni cisi, że śmiać siedzieć obojętnie.

Tak gryząc je swobodnie, wąż do dziś dnia hula,  
A Rzeczpospolita żab bolesnemi skwierki  
Do dziś dnia woła o innego króla,  
Lecz bóg nie chce się więcej mieszać w jej rozterki.



Jove, on hearing that frogs were all agog,  
Demoted that King Polliwog.  
And appointed Snake the New King of Frogs.  
This crawler, swimmer, slider,  
Spy, venom provider,  
Climbed all rocks and stones, tress both far and near,  
Looking to oppress and punish severe.

From the off, Frog nobles all upset they were,  
Snake King acting tough, mean as Snakes can be;  
Frogs all poor and beat, but the Snake won't care!  
And that poverty is their economy;  
Complainers bitten hard, for crying their hearts out,  
Abstainers bitten too, for sitting, doing nowt.

Thus biting Frogs freely, Snake King parties, sings,  
While his subjects scream to Jove upon high,  
But Jove did ignore their calls for new kings,  
Tired of Frog fancies, happy in his sky.

## **Adam MICKIEWICZ**

### **Poląły się łzy...**

Poląły się łzy...Poląły się łzy me czyste, rzęsiste

Na me dzieciństwo sielskie, anielskie,

Na moją młodość górną i durną,

Na mój wiek męski, wiek klęski:

Poląły się łzy me czyste, rzęsiste...

## **Adam MICKIEWICZ**

### **Tears Came Raining...**

My tears came raining so clear – why dear?

For my lost childhood, angelic, a relic,

For my lost youth, elated, ill-fated,

For my adulthood, defeated, no good:

Tears came running, a waterfall clear...



**Mikolaj REJ**

***1505-1569***

*To the one who did read*

*Do tego, co czytał*



# Mikolaj REJ

## *Do tego, co czytał*

*Rozumiem temu jednak, że cię co ruszyło,  
Bo co zeszło na statku, śmiechem się zakryło.  
Odpuść, bracie! Swojać rzecz, coć by się nie zdało,  
Gdyż się i to, i owo społu pomieszało.  
Widzisz takie rozумы, co tak świat zbiegały,  
Że nie wiem, czego by już wszędy nie zmacały.  
Więc też ci nieukowie, co pisma nie mają,  
Gdy nie mogą mędrować, niechajże wždy baja,  
Bo komu inochody nie stawa, więc grędą,  
A baby, gdy lnu niemasz, niech konopie przędą.  
A niechaj narodowie wždy postronni znają,  
Iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają!  
Wszak widzamy u sławnych, chociaż nie Polacy,  
Pisali też leda co, chudzi nieboracy.  
A o Polakoch sobie ledwe tam bajali,  
Iż też są jako ludzie, którzy je widali.  
Jeślibyś też z niełaski na lewo szacował,  
Masz papier, napisz lepiej - ja będę dziękował.  
Boby to własna sztuka szyrmirza każdego  
Miała być: okazać co na szkole nowego.  
Gdyż to jest z przyrodzenia cudze sprawy ganić,  
Jako by rzekł: umiałbych ja to lepiej sprawić.  
Dzierżę, iż materiją możesz lepszą sprawić,  
Ale ją ośmią wirszów trudno masz wyprawić.  
Skosztujże, miły bracie, wszak papier niedrogo!  
A jeśliż nie umiesz, nie szacuj nikogo!  
Bo wiesz, iżeć i za to napisana cena,  
Kto gani, nie dowiedzie: talionis poena!*

# Mikolaj REJ

## *To the one who did read*

*I do understand him alack that something moved thee  
What on a ship did happen, in laughter did then flee.  
Let go, brother! Our own thing, no matter what took place.  
When this and that and the other mixed all about face.  
You see such reason, heads that the world did cross,  
That I know not what they did not touch at loss.  
And so unlearned men who cannot read or write,  
When they cannot boast, let them fall from sight.  
For to behave they know not, so they talk wild,  
And women, let them weave hemp down inside.  
And let nations know, by heavens above,  
that Poles are no geese, our own tongue we have!  
For we see 'mong the famed, though not Poles they be,  
Scribbling things right down, though poor and skinny.  
About Poles they knew nought, having no idea,  
For this know only those who came to us quite near.  
And if of you dear I can ask a thing here perchance,  
This be paper, write it best – I will thee give thanks.  
For this personal art belongs to each warrior wise  
To show: what schooling can provide as prize.  
For with birth comes the wish to with others engage,  
As one might say: If one were a sage.  
I bet that with better matter you can now wield,  
And yet those eight poems are hard to else field.  
Help thine-self, dear brother, paper is not dear!  
And if you cannot, don't you judge far nor near!  
For you know, to lie is sin for ever and ever,  
Who chides, will not now learn: talionis poena!*





**Przeclaw SŁOTA**

**1375-1419**

***O zachowaniu się przy stole (Część Pierwsza)***

***On how to behave at the dining table***



# Przeclaw SŁOTA

*Utwór ten jest najstarszym zabytkiem polskiej poezji świeckiej i jednym z pierwszych tekstów, w którym autor pozostawił po sobie podpis.*

## ***O zachowaniu się przy stole*** (Część Pierwsza)

*Gospodnie, daj mi to wiedzieć,  
Bych mógł o tem cso powiedzieć,  
O chlebowem stole!  
Zgarnie na się wszystko pole,  
Cso w sto[do]le i w tobole,  
Cso le się na niwie zwięże,  
To wszystko na stole lęże.  
Przetoć stoł wieliki świeboda,  
Staje na nim piwo i woda,  
I k temu mięso i chleb,  
I wiele jinych potrzeb —  
Podług dostatka tego,  
Kto le może dostać czego.  
Z jutra wiesioł nikt nie będzie,  
Aliż gdy za stołem siędzie,  
Toż wszego myślenia zbędzie.  
A ma z pokojem sieść,  
A przy tem się ma najeść.  
A mnogi jidzie za stoł,  
Siędzie za nim jako woł,  
Jakoby w ziemię wetknął koł.  
Nie ma talerza karmieniu swemu,  
Eżby ji ukroił drugiemu,  
A grabi się w misę przod,  
Iż mu miedźwno jako miod —  
Bogdaj mu zaległ usta wrzod!*

## **Przeclaw SŁOTA (PART ONE of the earliest known poem published in Polish)**

*This is the oldest work of Polish secular poetry and one of the first texts which the author signed with his name.*

### ***On how to behave at the dining table***

*Dear hosts, do let me know,  
So that I can tell it so,  
About bread laden tables!  
It will be one of the great fables,  
All for one and all for all,  
For beast, guest and every Pole,  
all this on the table tall.  
And this table's free for all,  
On it water and beer flow,  
Along with meats and breads,  
All other needs instead –  
With this bounty in full sight,  
All can have the foods they like.  
From tomorrow, none best pleased  
Till they sit at table and be at ease.  
And not thinking too much please.  
And in peace they should sit,  
And while there they must eat.  
And many sit at the table,  
Like men, not oxen, if able,  
Like a stake in soil so stable.  
One's own plate should not be filled,  
But for others carve thee will,  
And take best from bowl ahead,  
Else the meat like mead will stick –  
In the gullet and make sick!*



# Stefan Witwicki

***1801-1847***

Życzenie  
Wiosna  
Gdzie Lubi  
Wojak



## Życzenie

*Stefan Witwicki*

Gdybym ja była słoneczkiem na niebie,  
nie świeciłabym jak tylko dla ciebie.

Ani na wody, ani na lasy,  
ale po wszystkie czasy  
pod twym okienkiem i tylko dla ciebie,  
gdybym w słoneczko mogła zmienić siebie.

Gdybym ja była ptaszkiem z tego gaju,  
nie śpiewałabym w żadnym obcym kraju.

Ani na wody, ani na lasy,  
ale po wszystkie czasy,  
pod twym okienkiem i tylko dla ciebie,  
czemuż nie mogę w ptaszka zmienić siebie?

## THE WISH

*Stefan Witwicki*

If I were ever a sun in the skies  
I would then not shine for none but your eyes

Not upon waters, not upon woods,  
Instead for ever I should  
Down by your window and solely for thee,  
If a bright sun I could for you dear be.

If a bird I were from our grove so great  
I would not sing in any far-off state

Not upon waters, not upon woods,  
Instead for all time I should  
Beneath your window and only for thee,  
Why-fore I can't turn into a bird you see?

# WIOSNA

## *Stefan Witwicki*

Błyszczą, krople rosy  
Mruczy źródło po błoni  
Ukryta we wrzosi  
Gdzieś jałowka dzwoni

Piękną, miłą błonią  
Leci wzrok wesoło  
Wkoło kwiaty wonią  
Kwitną gaje wkoło

Paś się, błakaj trzódko  
Ja pod skałą siędę  
Piosnkę lubą, słodką  
Śpiewać sobie będę

Ustroń miła, cicha!  
Jakiś żal w pamięci  
Czegoś serce wzdycha  
W oku łza się kręci

Łza wybiegła z oka  
Ze mną strumyk śpiewa  
Do mnie się z wysoka  
Skowronek odzywa

Lot rozwija chyży  
Ledwo widny oku  
Coraz wyżej, wyżej...  
Zginął już wobloku

Ponad pola, niwy  
Jeszcze piosnkę głosi  
I śpiew ziemi tkliwy  
W niebo aż zanosi!



## SPRINGTIME

*Stefan Witwicki*

Dew drops gently glisten  
Brooks hum through the glade  
In heather hid, listen,  
Cowbells ring in the shade

Meadows sweetly bloom  
Joyful looks abound  
Fragrant flowers swoon  
Groves blossom all round

Graze, roam flock o'mine  
By the rock I'll sit  
A song loving, fine  
I will sing a bit

This retreat sweet, quiet!  
Memory sad does dwell  
The heart is a'sighing  
In the eyes tears well

Tears did ran from mine eye  
With me a stream still sings  
To me from upon high  
A lark greetings brings

It flies swift on high  
Hardly to be seen  
Higher through the sky...  
Lost, a cloudy dream

Above pastures and fields  
Still its song it does sing  
A kind earth song it will  
Up to heavens high bring!

## Gdzie Lubi

*Strefan Witwicki*

Strumyk lubi w dolinie  
Sarna lubi w gęstwinie  
Ptaszek lubi pod strzechą;  
Lecz dziewczyna — z uciechą

Lubi gdzie niebieskie oko  
Lubi i gdzie czarne oko;  
Lubi gdzie wesołe pieśni  
Lubi i gdzie smutne pieśni;

Sama nie wie gdzie lubi:  
Wszędzie serce zgubi  
Sama nie wie gdzie lubi:  
Wszędzie serce zgubi

## WHERE ONE LIKES

*Stefan Witwicki*

Streams like it down the vale  
Roes like it hid in wild shade  
Birds like it neath a thatched roof;  
Girls like it – with joy, forsooth

Like it where blue eyes are glowing  
Like it where black eyes are showing;  
Like it where be jolly songs,  
Like it where be woeful songs;

She knows not where she likes best  
All round this girl's heart be lost  
They know not where they like best  
All round girls' hearts thus be lost

# WOJAK

## *Stefan Witwicki*

Rzy mój gniady, ziemię grzebie  
Puście, czas już, czas!  
Ciebie, ojczy, matko, ciebie  
Siostry, żegnam was!  
Ciebie, ojczy, matko, ciebie  
Siostry, żegnam was!  
żegnam żegnam was!

Z wiatrem, z wiatrem! niech drżą wrogi  
Krwawy stoczym bój!  
Rażni, zdrowi wrócim z drogi  
Z wiatrem, koniu mój!  
Rażni, zdrowi wrócim z drogi  
Z wiatrem, koniu mój!  
Z wiatrem, koniu mój!

Tak, tak, dobrze! na zawody!  
Jeśli polec mam!  
Koniu, sam, do tej zagrody  
Wolny wróć tu sam!  
Koniu, sam, do tej zagrody  
Wolny wróć tu sam!  
Wolny wróć tu sam!

Słyszę jeszcze sióstr wołanie  
Zwróć się koniu, stój!  
Nie chcesz? Lećże, niech się stanie!  
Leć na krwawy bój!  
Leć na krwawy bój!  
Leć na krwawy bój!

# THE WARRIOR

*Stefan Witwicki*

My bay neighing, stomping his ground  
Free us, time, it's time!  
Father, mother, sisters you now  
Bid you farewell, bye!  
You now father, mother, you too  
Sisters bid adieu!  
Adieu, adieu, I'm due!

With winds, with gales! Foes will fear!  
Bloody is the fight!  
Happy, healthy I'll return here  
On my horse, if right!  
Happy, healthy I'll return here  
On my horse in flight!  
Riding day and night!

Yes, yes, well, to fight that's dread!  
If I am to fall!  
Horse, along to our homestead  
Free you come back sole!  
Horse, along to our homestead  
Rode home all alone!  
All alone come home!

I hear sisters calling for us still  
Turn back horse, now stand!  
Won't you? Fly then, if war be your will!  
Battles are at hand!  
Fly at my command!  
Battles will be grand!

## ***Bajeczki jak Szczepioneczki na Smuteczki***

Często myślę o piosenkach i poezji jako o szczepionkach na różne smutki.

W małych daweczkach, od czasu do czasu, dają nam odporność na klapsy i ciosy losu.

Cóż, szkoły i uniwersytety dają nam często znać że poezja i bajki to nudne starocie.

A tu nagle się okazuje że można się dzięki nim nauczyć jak żyć lżej i lepiej mówić po angielsku.

Tak jak szampan, poezja to nie coś na codzienną konsumpcję – to luksusowy produkt.

Nie dobrze jest przesadzać z nią, ale bez niej żyć jakoś ubogo.

***Marek Kazmierski, autor, tłumacz i wydawca***

## ***Fables like Jabs Against the Blues***

Although I have been reading poetry since I was a little boy, and translating it now for ten years or more, I am not telling anyone to read it each and every day of their lives. No.

I think poetry and songs are like vaccines (sometimes called “jabs”) against all sorts of challenges life throws up. Taken in small, regular doses they can protect us from unnecessary suffering. Written by some of the cleverest and most talented people in any language, poems and songs often contain interesting ideas and solutions to the problems we encounter as human beings – ideas which rhyme, which feature interesting characters, which make us think for ourselves, rather than preaching to us or offering up oversimplified answers.

Poetry and song rarely tell us everything is fine, and we should just get on with life... they often put a spring in our step with the melody they add to language, with the clever twists they employ in words or narratives... they make us believe we can get through tricky times, and are always there when we need them most.

Sometimes, I also like to think of literature the way I think about alcohol – yes!

Non fiction books are like beer – they are straightforward narratives, and tend to give us exactly what we expect.

Novels and short stories are more like wine – they are a little more refined, more ambitious, and often more surprising – for good or ill, but certainly they are more demanding of the imagination and attention than standard scientific, historical, biographical or other non-fiction books.

Now, poetry is like the finest of wines – champagne.

Not a drink we indulge in often, but there are times in our lives when a glass of champagne is simply called for – special days, days we want to remember and celebrate.

Poetry is not an ordinary way of communicating using words – it is always otherworldly, always demanding, always extra-ordinary – and this is what makes poetry “language for Sunday best”.

Some might say that poetry is not champagne – it is more like vodka, tequila, whisky or even moonshine – a distilled, super-potent form of using language which goes straight to the head and makes the heart sing!

**Marek Kazmierski, editor, translator, illustrator**

## Witajcie w Naszej Polskiej Bajce

Góra Kalwaria i Czersk to „Bajkowa Gmina” w samym sercu Mazowsza i Polski, słynąca z owoców i sadownictwa...

Owocem 10 lat pracy Marka Kaźmierskiego, autora i tłumacza który przybył do Góry Kalwarii z Warszawy, Londynu i Toronto, jest „Nasza Wielka Księga Polski” – zbiór 2020 wierszy i piosenek: plony polskiej poezji które Marek zebrał i przełożył na język angielski.

Teraz, na 100 rocznicę Bitwy Warszawskiej, Marek przygotował bardzo specjalny prezent dla fanów bajek, książek i nauki języków na całym świecie – nowy zbiór rymowanych wierszy Szopena, Bełzy, Fredro, Ginczanki, Jachowicza, Karpińskiego, Kochanowskiego, Konopnickiej, Krasickiego, Mickiewicza, Reja i Słoty – czyli: „Nasza Mała Wielka Księga Polskich Rymowanych Bajek”.

Są to klasyczne wiersze napisane dla młodych czytelników, ale przynoszą one także radość i satysfakcję dorosłym, ponieważ były pisane przez najważniejszych autorki i najważniejszych autorów dawnych czasów, przekazując ciekawe i dydaktyczne treści w bardzo zabawne i mądre sposoby.

Ta unikalna książka, pełna bajecznych wierszyków i ciekawych ilustracji – przełożonych i opublikowanych razem w tłumaczeniu po raz pierwszy w historii – jest wielkim skarbem dla naszej gminy i wielkim prezentem dla tych którzy umieją uczyć się w radosny sposób – każdy polak który stara się poprawić poziom swoich umiejętności w języku angielskim, jak i miliony polaków za granicami kraju, którzy starają się uczyć swe dzieci języka ojczystego – będą z naszej publikacji czerpać lata przyjemności i pożytku.

Dodamy do niej nagrania wszystkich wierszy, wykonanych przez autora książki po polsku i angielsku, jakże i dodatkowe materiały edukacyjne, pomagające książce dotrzeć do rodzin i szkół językowych na całym świecie – w ten sposób promując czytelnictwo, Gminę Góra Kalwaria i Polską kulturę i historię.

Autorzy którzy znajdują się w naszej księdze nie są obejmowani prawami autorskim naszego kraju, więc mogliśmy swobodnie pracować nad tym zbiorem bez ograniczeń powodowanych przez koszty i kontrakty z którymi wiązały się publikacje autorów takich jak Julian Tuwim i Jan Brzechwa. Mamy nadzieję że z czasem uda nam się uzyskać środki potrzebne by poszerzyć naszą księgę o te „bezcenne” nazwiska...

***Marek Kazmierski, tłumacz i redaktor***



## Welcome to Our Polish Fable

The timeless poems you will find in this book were written a long, long time ago in a place far, far away called Poland... which for a while was a kingdom, and then did not exist at all, and then was reborn as a free country, full of fascinating fables... Yes, for a thousand years Polish poets have rhymed words to help tell stories, and here you have a selection of the best of those verses in the original Polish and English translation – for the first time ever!

OUR GREAT LITTLE BOOK OF POLAND'S CLASSIC FAMILY RHYMES might seem like a bit of a mouthful for a book of poems aimed at young readers and their guardians and teachers... but let me explain why I have chosen this particular title – in the year 2020, I put together a book of 2020 Polish poems called OUR GREAT BOOK OF POLAND ([link here](#)) and the poems you have here are a small selection of verses written especially for younger readers taken from this epic collection – hence the title...

Those of of you who know Polish poetry will of course ask why I have not included the likes of Ludwik Kern, Julian Tuwim, Wanda Chotomska or Jan Brzechwa in this volume, for these are some of the most loved and widely read authors of poems for young readers in the Polish language.

The answer is both sad and simple... Sad, because I would very much have loved to publish all of the above poets in this here book, seeing as I have their poems translated and ready to share with the world... But I cannot, simply because any author who passed away less than 70 years ago is protected by complex copyright laws, and sharing translations of their verses costs a lot of money and demands many contracts be negotiated and signed...

So, being a poor translator of poetry and song, who doesn't have the legal know-how and the money to secure all the necessary copyrights, I reached all the way back in history – precisely 600 years (this book contains the oldest poem ever published in the Polish language) – to select authors whose works are free to publish, and also show that these classic rhymed fables (bajki) are not just great poems for kids, but great poems full stop...

And that no matter how old they might be, they haven't aged at all... the beauty of the language and the rich selections of characters, locations and adventures they contain means they are as fresh today as the day they were first published...

**Marek Kazmierski, editor, translator, illustrator**

## ***EVERLASTING ECOBOOK CONCEPT***

### ***BOOKS in PDF format***

*EASY to distribute via email*

*EASY to read on computer  
and mobile device screens*

*EASY to print and bind  
at home or office  
or school*

*EASY to write on  
and colour in*

*EASY on our planet's  
limited resources*

***EC*ological**

***EC*onomical**

***ED*ucational**

***ENTE*Rtaining**

**[www.givetheworld.org](http://www.givetheworld.org)**